GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 12. — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 20-go Marca, 1902 roku. — Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w **książkach** znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roky $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR.

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie w Amsterdam, Schenectady, Cohoes, Mechanicsville, Troy i Albany, N. Y.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz będzie kolektował w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Z Chin.

PETERSBURG, 13 marca. — Donoszą z Mandżuryi, że w ostatnich miesiącach przychodzi tam bardzo często do licznych starć pomiędzy bandami koczowniczych Tunguzów a oddziałami wojsk rosyjskich, które zawsze, jak z wojskowych kól donoszą, klęską Tunguzów się kończą. Tunguzi, dzikie koczownicze plemią, gdzie mogą i gdzie się im tylko uda, plondrują na około a jakkolwiek zawsze z dobrze przetrzepaną skórą wychodzą, nużą jednak ustawicznie wojska rosyjskie i do desperacyi dowódców doprowadzają. W potyczkach tych dużo już bardzo zginęło Tunguzów a jakkolwiek moskale twierdzą, że strat nie ponoszą żadnych, to jednak z raportów dowódców konstytujących wojsk w Mandżuryi okazuje się, że tak nie jest i moskaluszki często dobrze po skórze dostają. To jeden więcej powód, żeby po Mandżuryi noga rosyjskiego mużyka wiekuiście stąpała. Takie krwawe starcia wywołane są prawdopodobnie przez rząd rosyjski, który chce mieć jak najwięcej podstaw do ciągłego utrzymania wojsk w Mandżuryi.

* * *

Rozstrzelanie zdrajcy.

LONDYN 13-go marca.— W Warszawie pochwycono szpiega niemieckiego. Był nim rosyjski pułkownik w czynnej służbie będący, niejaki Grimm, który wszystkie najbardziej tajne plany i sekreta wojskowe wydawał za grube pieniądze Austryi i Niemcom. Wyrok sądu wojennego, zwołanego przez gubernatora, zasądził Grimma na śmierć. Car telegraficznie wyrok zatwierdził i Grimm w dwie godziny po wyroku został rozstrzelany.

* * *

Tajna ugoda.

LONDYN, 13-go marca.— Wyszło obecnie na jaw, że jenerał Botha zawarł przed kilku miesiącami tajny traktat z królową małago królestwa Swaziland, położonego na południowy wschód od Transwaalu. Na mocy tego traktatu królowa zezwoliła, żeby wojska boerskie schroniły się na terytoryum jej królestwa w razie zbyt silnego naporu ze strany Anglików. Traktat ten zapewnia zatem jenerałom boerskim większą swobodę działania, gdyż wiedzą oni, że w razie chwilowego niebezpieczeństwa mają chwilowe schronienie przed nawałą angielską.

* * *

Zbyteczna troskliwość.

KONSTANTYNOPOL, 13 marca. — Rosyjski ambasador w Konstantynopolu zażądał osobnej audyencyi u sułtana a uzyskawszy ją zwrócił uwagę Porty na bezład i anarchię panującą w granicach państwa proroka. Uskarżał się, że zbrojne, rozbójnicze bandy włóczą się po całym kraju, rabując i plądrując, a władze sułtana patrzą się na to obojętnem okiem.

Również użalał się ambasador, że sądy i władze bezpieczeństwa w Turcyi zupełnie odmiennie sądzą tureckich zbrodniarzy a całkiem inaczej chrześciańskich. — Gdy chrześcianom wymierzają za najlżejsze przewinienie surowe kary, to tureccy zbrodniarze cho ciażby wielkich dopuścili się wykroczeń po największej części wywijają się od kary.

Lepiejby rząd carski uderzył się w piersi i zawołał: Największym okrutnikiem dla poddanych to ja. Rząd carski szuka widocznie przyczyny, aby zaprowadzić "porządek" w Turcyi, tak jak w Mandżuryi.

Giną w płomieniach.

TORONTO, Kanada, 13 marca.— Z Naotane, Quebec, donoszą, że w ogniu, który wybuchł wczoraj rano w domu A. Bourcharda, spaliła się żona Boucharda i dziewięcioro dzieci.

Ogień powstał w kuchni. Spostrzegła go pierwsza służąca, która natychmiast pobudziła familię. Bourchard wyskoczył oknem z drugiego piętra i w ten sposób uratował życie. Żona jego jednak z dziewięciorgiem jej dzieci znalazła śmierć w płomieniach. Dzieci, z których było sześciu chłopców a trzy dziewczęta, liczyły od 2 do 14 lat. O ile wiadomo wina za to straszne nieszczęścia spada na Bourcharda. Wstał on około godziny 5 rano i zapalił ogień w piecu, poczem znowu położył się spać. Piec prawdopodobnie za mocno się rozpalił i wzniecił pożar.

* * *

Nowy nabytek.

KOPENHAGA, Dania, 14 marca. — W dniu wczorajszym przyszedł pod obrady duńskiego parlamentu traktat sprzedaży wysp duńskich na własność Stanów Zjedn. Prezydent gabinetu a zarazem minister spraw zagranicznych Dr. Deuntzer na wywody wielu mowców pro i contra sprzedaży odpowiedział, że rząd duński odstępując wyspy zachodnio-indyjskie na własność Stanów Zjedn. działał tylko w interesie mieszkańców odstąpionych terytoryów, że sumę jaką za odstąpienie tych wysp ma otrzymać, uważa za proste odszkodowanie obowiązków wypływających ze stosunku dotychczasowego posiadania i administracyi, która wiele kłopotów rządowi przysparzała. Dalej zaznaczył pan minister, że Stany Zjedn. w czasie układów postępowały z rządem duńskim uczciwie i po przyjacielsku, a w końcu oswiadczył minister, że najuroczyściej zapewnić może reprezentantów duńskiego parlamentu, iż wyspy zachodnio indyjskie na zamianie właściciela tylko zyskać mogą, a Dania zaś, raz na zawsze od kłopotliwej bezpożytkowej administracyi uwolnioną zostanie.

* * *

Leczenie raka.

BERLIN, 14 marca. — Młody lekarz berliński doktor Feinberger zrobił nadzwyczaj ważne odkrycie w medycynie. Oto udało mu się wynaleźć żyjące organizmy we wrzodzie rakowym. Takie odkrycie — jeżeli dalsze badania je umocnią — znaczyłoby zbadanie istoty tej strasznej choroby i co za tem idzie, znalezienie środka na leczenie raka.

* * *

Z południowej Ameryki.

COLON, 14 marca. Z wyjątkiem dwóch prowincyj mianowicie Panamy i Colon we wszystkich innych powstanie z każdym dniem coraz silniej zapuszcza swoje korzenie.

— Z najlepszych źródeł zapewniają, że w bitwie pod Agua Dulce, w której zginął jeden z najdzielniejszych powstańczych jenerałów, miało paść ogółem 1200 ludzi to jest prawie trzecia część sił stron obydwóch.

— W czasie odpłynięcia eskadry amerykańskiej z tutejszego portu przerwanem zostało połączenie kablowe pomiędzy Jamajką a Colon. Zdaje się, jak tu utrzymują, że jeden z amerykańskich okrętów podczas podnoszenia kotwicy musiał rozerwać linę kablową.

COLON, 15 marca. — Minister wojny rozesłał okólnik do wszystkich władz wojskowych i cywilnych na prowincyi, w którym donosi, że wojska rządowe w każdej bitwie z powstańcami kolumbijskimi odniosły zwycięztwo. Moralność wywołuje w wojsku subordynacyę, a ta jest podstawą powodzenia. W krótkim czasie powstanie będzie całkiem zgniecione.

PANAMA, 15 marca. — Generał Castro daje sprawozdanie o bitwie, stoczonej 20 lutego pod Dulce. 800 wojska rządowego stało naprzeciw 3,000 powstańców. Trzeciego dnia walki zabrakło wojsku amunicyi i wody do picia, trzeba było przeto opuścić plac boju. Nie można było tego inaczej uskutecznić, jak przebijając się przez szeregi nieprzyjacielskie, co uskutecznione szczęśliwie. Jenerał przyznaje, że powstańcy walczyli mężnie. 700 z nich legło na placu boju.

* * *

Cywilizacya Chin.

PEKIN, 15 marca. Żona ambasadora amerykańskiego pani Conger zaprosiła do siebie na wieczór towarzyszki w Tiffin, 11 księżniczek i wiele innych dam z dworu chińskiego i wszystkie te panie stawiły się w komplecie. Pierwszy to tego rodzaju wypadek, że przekroczono surowe zasady etykiety dworu chińskiego i należy się już spodziewać, że odosobnionym on nadal już nie będzie. Stało się to bowiem z wiedzą i na życzenie cesarzowej wdowy, która przesłała pani Conger w swojem imieniu najserdeczniejsze życzenia przyjemnego spędzenia wieczoru. Jeśli za przykładem pani Conger pójdą inne żony ambasadorów państw zagranicznych, to postępowanie takie prędzej zbliży Chiny do świata cywilizowanego, jak wszelkie noty dyplomatyczne wielkich mężów stanu.

* * *

Rozruchy w Rosyi.

LONDYN, 15 marca. — Z Rosyi donoszą tutaj wiadomości o zaburzeniach w całem państwie rosyjskiem, mających cechy przygotowującej się rewolucyi.

W Odessie studenci uniwersytetu wraz z młodzieżą rzemieślniczą przeciągali ulicami miasta, niosąc czerwone chorągwie, śpiewając patryotyczne pieśni, głośno domagając się konstytucyi. Wojsko i policya wystąpiły a przy starciu zabito kilka osób, zaś pięciu set studentów aresztowano.

Minister spraw wewnętrznych zarządził, by tych pięciuset uwięzionych deportowano na Syberyę. Odniesiono się z tem jednakowoż do cara, który zmienił wyrok o tyle, że tylko piętnastu zesłano na Syberyę, resztę zaś zasądzono na przymusowe osiedlenie pojedynczo w odległych wsiach w Rosyi.

Francya a Stany Zjednoczone.

PARYŻ, 15 marca. — "Echo de Paris" omawia zaproszenie Francyi przez Amerykanów do wzięcia udziału w poświęceniu pomnika Rochambeau, które odbędzie się w Washingtonie 24 maja i tak pisze:

Francuzki ambasador Cambon radził usilnie francuzkiemu rządowi, ażeby wysłał okręt wojenny na tę uroczystość. Mamy nadzieję, że minister marynarki zastosuje się do tej rady. Nie ulega wątpliwości, że po wizycie księcia Henryka pruskiego w Ameryce nadarza się teraz sposobność Francyi okazania bratniej rzeczypospolitej swej przyjaźni.

Rochambeau, na cześć którego wystawiono pomnik w Washingtonie, był dowódzcą sił francuzkich w Ameryce w roku 1780. Współdziałał on z jen. Washingtonem w oblężeniu i zdobyciu na Anglikach miasta Yorktown w roku 1781.

* * *

Rozruchy robotników.

WENECYA, Włochy, 15 marca. — Z Padwy wysłano liczny oddział kawaleryi w rozmaite miejscowości dystryktu padewskiego, w których wybuchły rozruchy wiejskich robotników. Toż samo z Ferrary, odeszły liczne wojska do Coppery, w której również wybuchły rozruchy a nawet do krwawego starcia przyjść już miało. Strajkiem wiejskich robotników rząd włoski jest silnie zaniepokojony. We wszystkich garnizonach skonsygnowane zostały masy wojska gotowego każdej chwili do wymarszu w zagrożone miejscowości i stłumienia rozruchów w samym zarodku.

* * *

Z południowej Afryki.

LONDYN, 14 marca.— Sekretarz wojny Brodrick odczytał wczoraj w parlamencie następującą urzędową depeszę lorda Kitchenera:

"Jenerała Methuena przywieziono dziś do Klerksdorp. Ma się on lepiej. Otoczony jest najbardziej troskliwą opieką."

Poseł Timaty Healy zapytał natychmiast Brodricka czy rząd angielski będzie równie wspaniałomyślnym i uwolni Kritzingera, ale na pytanie to minister wojny nie dał odpowiedzi.

Wrażenie na wiadomość o tem w Anglii wywołane jest ogromne. Ludność cała i dzienniki wszystkie nie mają dość słów uznania dla bohaterskiego wodza Boerów, Delareya, i z niecierpliwością wyczekują bliższych szczegółów w tej sprawie. Powszechnem jest przekonanie, że jeżeli uwolnienie jenerała Methuena nastąpiło bez żadnych poprzednich umów, natenczas rząd angielski postąpi równie szlachetnie i uwolni albo Kritzingera albo Cronjego albo Viljoena.

* * *

Turcya grozi.

WIEDEN, 15 marca. — Tutejszy "Tageblatt" rozpuszcza w świat sensacyjną wiadomość, że zanosi się na zalanie całej cywilizowanej Europy przez Turków. Mahometanie gotują się do "wojny świętej". Z rozkazu sułtana rozchodzą się agenci po wszystkich krajach w Europie, Azyi i Afryce, w których przeważają muzułmanie, tworząc w nich tajne towarzystwa, zajmujące się przysposobieniem ludności do wojny z chrześcijanami. Podobno sułtan ma nadzieję powołać 150 milionów mahometan pod broń i przedsięwziąć wyprawę, o jakiej dotychczas świat nie słyszał.

* * *

Tajemniczy poseł.

NEW YORK, 17 marca. — Książe rosyjski Łobanow pędzi do Petersburga z tajemnemi depeszami o krytycznej sytuacyi w Mandżuryi otrzymanemi od ambasad rosyjskich w Tokio i Washingtonie. Książe ten podróżuje z takim pośpiechem, na jaki tylko potęga pary i rubli zdobyć się może. Ma on na usługi swoje wszystkie ambasady, konsulaty i konsularne agencye od Tokio do Kronsztadu i rozporządza nieograniczonemi środkami, aby tylko jaknajprędzej stanąć przed carem. Kuryer carski wyjechał z Washingtonu o północy. Łobanow był wysłany do Tokio na wyraźne życzenie cara, gdzie miał bacznie śledzić przebieg rokowań angielsko japońskich celem pokrzyżowania planów Rosyi w Mandżuryi. Do Washingtonu wpadł nagle, zabrał depesze od ambasadora rosyjskiego i puścił się w dalszą pośpieszną podróż.

Spodziewać się należy ważnych zajść na dalekim wschodzie, gdyż Rosya śle dniem i nocą wojsko, broń i amunicyę do Władywostoku.

NA WRZEŚNIAKOW.

HATFIELD, Mass. — Od ob. J. M. Borowskiego:

J. M. Borowski 50c, J. M. Magoń 25c, M. Wilk 50c, A. Draus 25c, A. Nowak 25c, W. Gyślak 20c, P. Kozen 10c, A. Magdoń 25c, S. Talar 15c, J. Wilk 25c, J. Stachura 25c, J. Czapla 25c, F. Heliniak 15c, P. Zagrodnik 25c, M. Sperber 25c, J. Zieliński 25c, J. Jackowski 25c, A. Paszek, I. Jandzieński 10c, J. Jandzieński 20c, W. Zieleński 50c, A. Koziasz 25c, J. Waśkiewicz 25c, J. Koczot 30c, A. Serafin 50c, K. Serafin 25c, T. Zaorski 10c, S. Rudnicki 10c, W. Tafiłowski 25c, F. Lizak 50c, J. Kasiaty 25c, C. Dudek 25c, T. Toboła 50c, K. Toboła 25c, J. Bichajło 25c, P. Sadowski 10c, A. Sawicki 10c, T. Malinowski 10c, F. Karpiej 25c, K. Gryc 25c, A. Sokołowski 25c, K. Krzykowski 10c, I. Sulik 25c, J. Karakuła 25c, A. Krawiec 25c. Razem $11.55

GREENFIELD, Mass. — Od ob. J. Bałdiga:

P. Baldiga 50c, J. Bałdiga 25c, A. Danielski 50c, F. Stachelek 20c, P. Salowski 25c, J. Culkiewicz 25c, A. Panach 25c, J. Murak 25c, J. Prusik 10c, A. Boncek 5c, F. Kondracki 35c, R. Stachelek 25c, J. Poławski 10c, F. Banach 25c. Razem $3.55

SAULT, St. Marie, Mich.— Od ob. Grzegorza Fic:

G. Fic 50c, J. Szałeski 50c, A. Szewczyk 50c, M. Witkowski $1.00, J. Zieliński 25c, W. Zieliński 25c, P. Zajkowski 25c, K. Rogiński 25c, J. Pawlikowski 25c, F. Kalisz 25c, W. Paszkowska 25c, W. Sypniewski 25c. Razem $4.00

SONTH GLASTONBURY, Conn.—Od ob. W. Pawlina:

J. Pochroń $1.00, W. Pawlina $1.00, A. Kuzma 50c, J. Brończyk 50c. Razem $3.00

A. Młodzikowski Ballston Spa, N. Y., $1.00, K. Szikuc Glen, Cove N. Y., 25c, W. Franczak Waverly N. Y., 50c, J. Chrobat Ossineke, Mich. 25c, S. Łoński Jolliet Ill. 25c, F. Oleniak Great Falls. Mont. $1.00, J. Rykowski Oakville, Conn. $1.00, M. Konopka Peell, Wasch. 25c.

Razem $4 50

Razem $26 60

Z przeniesienie $797.35

Ogólem $823 95

O dalsze składki upraszamy.

PIĘKNY PODARUNEK.

Niczem nie moglibyście ucieszyć krewnych i znajomych w Europie tak, jak zapisaniem im "Gazety Polskiej". Znajomi wasi czytając gazetę, mieliby sposobność poznać tutejsze stosunki, życie i rozwój Polaków na emigracyi, co sprawiłoby im większą uciechę, niż wysłanie im paru dolarów. Wiadomo wam także, że z gazety wiele się rzeczy nauczyć i dowiedzieć można, a nam uczyć się ciągle potrzeba, jeżeli chcemy polepszyć swój byt moralny i materyalny.

Ponieważ w ostatnich czasach otrzymujemy wiele listów z zapytaniami, ileby kosztowała "Gazeta Polska" wysyłana do Europy, czujemy się w obowiązku powiadomić interesowanych, że cena jest podana na stronicy 4ej i wynosi $3.00. Wysyłka za granicę kosztuje o wiele więcej i dlatego więcej żądamy za zapisanie gazety do Europy.

W KWESTYI SKŁADEK NA WRZEŚNIAKKÓW.

Składki na dzieci wrzesińskie zbierać będziemy tylko do 1 kwietnia. Kto jeszcze ma jakie ofiary na ten cel, raczy je nadesłać jak najprędzej, gdyż po zamknięciu składek, zebrane pieniądze odeślemy natychmiast wprzeznaczone miejsce. Komitet wrzesiński dziękuje wszystkim rodakom za złożone ofiary i oświadcza, że składki dotychczas zebrane wystarczą na zaspokojenie potrzeb prześladowanych i osieroconych dzieci. Gdy otrzymamy kompletne sprawozdanie składek na "Września," ogłosimy je w gazecie.

Do Czytelników.

Pospieszajcie z przedpłatą na Gazetę Polską, jeżeli chcecie odebrać w podarunku książek za całego dolara.

Wydawanie podarunków za dolara w książkach przedłużyliśmy na liczne żądania czytelników do 15 kwietnia. Od tej daty nie będziemy wydawali żadnych premii.

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{80}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{4}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{98}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{88}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

20 C. Aniceta, Joachima.
21 P. 7 boleści NMP., Bened.
22 S. Oktawiana, Mikołaja.
23 N. Palmowa. Wiktora. Oto.
24 P. Szymona, Gabryela.
25 W. Zwiastowanie NMP.
26 Śr. Kastulusa, Ludgara.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Kijów. — Kijowscy studenci rosyjscy wywołali w mieście groźne rozruchy. Na Kreszczatyku studenci obnosili czerwony sztandar z napisem rosyjskim: "precz z absolutyzmem — niech żyje wolność!" Śpiewali też rewolucyjną pieśń rosyjską "Dubinuszkę." Przeciw demonstracyom wystąpili kozacy z szablami i nahajkami, lecz studenci stoczyli z nimi krwawy bój. W demonstracyach brały też udział kobiety. Wieczorem studenci jeździli demonstracyjnie w dorożkach po mieście i wykrzykiwali: "precz z Romanowymi!"

Ostrołęka. Emigracya do Ameryki przybiera u nas zastraszające rozmiary. Kręcą się po okolicy agenci, głównie Żydzi bądź z Prus, bądź z nadgranicy i namawiają ludzi. Niema wsi, żeby z niej nie wychodziło po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt osób. To jest fakt, którego zmienić nie można, a nawet inaczej w obecnych warunkach być nie może. Ale idzie o to, kto emigruje i w jaki sposób?

Za najgorsze uważano, iż emigrują także i dziewczęta, bo te niejednokrotnie w rękach Żydów stają się żywym towarem i tego rodzaju emigracyę bezwarunkowo należałoby powstrzymać.

Nie powinni też i chłopcy nieletni emigrować wbrew woli rodziców, bo to rozluźnia węzły rodzinne i po największej części tacy synowie ojców swych na drogę okradają, nie mając swoich pieniędzy.

Wilno. Projekt założenia polskiej wystawy sztuk pięknych w Wilnie doszedł do skutku. Wystawa, dzięki zapobiegliwości miejscowych miłośników sztuk plastycznych i poparciu warszawskiego Towarzystwa artystycznego, otwarta została 1 marca, w lokalu na ten cel wynajętym przy prospekcie św. Jerzego.

Wystawa przedstawia się nader okazale a największą jej siłą atrakcyjną są naturalnie dzieła naszych malarzy.

Powodzenie wystawy jest tak świetne pod względem finansowym, że zarząd postanowił urządzać takie wystawy co roku. — Szczęść Boże dalszej pracy!

Z Siedlec donoszą: Z rozkazu rosyjskiego ministerstwa oświaty wydalono 27 uczniów, z klasy ósmej 4, siódmej 12, szóstej 4, piątej 4, trzeciej 2, za domaganie się, aby naukę religii wykładano w języku polskim, a nie rosyjskim.

Uczniowie oburzeni za nauczyciela religii, ks. Dubiszewskiego, na którym głównie ciąży wina, że religia w gimnazyum siedleckiem, jak za czasów Hurki i Apuchtina, wykładana była w dalszym ciągu nie po polsku, ku niemu skierowali przedewszystkiem objawy niezadowolenia. Tak zwany "bunt" ograniczył się jednak na podarciu i wyrzuceniu rosyjskich podręczników religii przez okno, zmuszeniu księdza do opuszczenia klasy i na koniec do wybicia temuż księdzu okien w jego prywatnem mieszkaniu, w tem miejscu należy przypomnieć smutny fakt, dotyczący antecedensów ks. Dubiszewskiego, jako nauczyciela religii w Siedlcach. Kiedy podczas wizytacyi kraju przez jenerał gubernatora księcia Imeretyńskiego, zapytał tenże ks. Dubiszewskiego, czyby nie uważał, że nauka religii katolickiej w Siedlcach powinna się odbywać w języku polskim, odparł ksiądz, "że tego nie potrzeba." I tak pozostało.

Dziś, za pobudką sprawy wrzesińskiej, uczniowie w Siedlcach przypomnieli sobie o tem, że nieprawnie uczą się religii, w języku obcym. Wzmógł się ruch wiadomy i przyszło do wybuchu w formie wyżej opisanej. Charakterystycznym jest fakt, że kiedy uczniów badano, kto ich do oporu podmówił, orzekli, że postępują tak skutkiem artykułów gazet rosyjskich w sprawie wrzesińskiej, które wyraźnie i stanowczo stanęły po stronie pokrzywdzonych uczniów i matek polskich, motywując to przyrodzonem prawem, którego gwałcić nie wolno.

Cóż na to powiedzą panowie jeżdżący na konikach ugodowych?

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z Poznania donoszą: Prasa polska pod Prusakiem cieszy się wielką poczytnością. Obecnie wychodzi w W. K. Poznańskiem 13 pism polskich, z tych 9 codziennych, dwa lub trzy razy tygodniowo i dwa tygodniki. Oto liczba ich prenumeratorów w zaokrąglonych cyfrach: "Dziennik Poznański" 2,500, "Kuryer Poznański" 1,500, "Wielkopolanin" 10,000, "Orędownik" 2,000, "Postęp" 4 000, "Przyjaciel Ludu" 3 000, "Goniec Wielkopolski" 2,000, "Przewodnik Katolicki" 50tysięcy, "Praca" 12,000, "Dziennik Kujawski" 4,500, "Lech" 1,500, "Gazeta Ostrowska" 1,000, "Gazeta Kościańska" 1,000, razem 95,000 prenumeratorów.

W Prusach zachodnich i Wschodnich wychodzi jedno tylko pismo codzienne: "Gazeta Toruńska" (w tańszem wydaniu pod tytułem: "Gazeta Codzienna"), reszta ukazuje się dwa lub trzy razy tygodniowo. Prasa zachodniopruska liczy abonentów: "Gazeta Toruńska" (wraz z "Codzienną") 3 000, "Przyjaciel" 4 000, "Pielgrzym" 2 500, "Gazeta Grudziądzka" 34 000, "Gazeta Gdańska" 1,000, "Gazeta Olszyńska" 1,500, "Gazeta Ludowa (ewangielicka dla mazurów) 500, razem 49 500 prenumeratorów.

Szląsk także dopiero na jedno codzienne zdobył się pismo: Dziennik Szląski. Obok niego wychodzą jeszcze 4 pisma, już to 3, lub dwa razy tygodniowo. Z tych najpoczytniejszym jest: Katolik Bytomski, który liczy sam 26,000, Gazeta Opolska 2,000, Nowiny Raciborskie 1,500 (dawniej 2.000), Dziennik Szląski 3 000, Praca (pismo dla robotników) 8,000, razem 40,5000 prenumeratorów.

Ogółem tedy dosięga liczba abonentów pism polskich w Prusach cyfry 154 5000 głów, a jeśli doliczymy jeszcze dwa pisma na obczyźnie wychodzące, a mianowicie: Wiarus (w Westfalii) 4 000 abontów i Dziennik Berliński 1,000 abonentów mamy cyfrę 160 tysięcy abonentów.

A ponieważ przeczytana gazeta wędruje prawie zawsze do rąk sąsiada, którego nie stać na samodzielny, lub chociażby tylko cząstkowy abonent, więc obliczyć można zastęp czytelników prasy polskiej pod zaborem pruskim na 300 do 400 tysięcy.

Poznań. Społeczeństwo tutejsze poniosło wielką stratę przez śmierć obywatela prawości wielkiej, człowieka pracy i męża zasad. Był nim ś. p. Albin Andruszewski, zmarły nagle 18 lutego, podczas poufnych narad członków Banku Przemysłowego. Nieboszczyk czynny brał udział we wszystkich sprawach narodowych i społecznych. Przez lat 25 przeszło był prezesem zasłużonego Tow. "Stella" — i od lat kilkunastu prezesem Tow. Kolonii Wakacyjnych i Stacyi sanitarnych "Stella."

Dowodem czci, jaką zmarłego otaczało poznańskie społeczeństwo, był jego pogrzeb. Kondukt długi pogrzebowy otwierała deputacya strzelców ze swym sztandarem, za nimi postępowały dwa cechy z chorągwiami. Liczni członkowie Towarzystw, których zmarły był członkiem, wzięli udział w pochodzie, a w szczególności członkowie "Stelli," którzy w ten sposób uczcili pamięć swego 25-letniego prezesa. Kondukt żałobny wiódł ks. prałat Lewicki w asystencyi 14 duchownych. Członkowie zarządu Stelli i Kolonii wakacyjnych otaczali karawan ze zwłokami, a wiceprezes hr. Engerstroem niósł piękny wieniec. Za trumną postępowała żałobna rodzina i liczna publiczność. W domu żałoby nad otwartą trumną przemówił redaktor "Wielkopolanina" i sekretarz Towarzystwa "Kolonii Wakacyjnych" p. Walery Łebiński. W końcu, przy pochowaniu zwłok na cmentarzu zanuciło grono śpiewaków smętną pieśń żałobną. W ten sposób oddano ostatnią przysługę mężowi, który własną pracą, wytrwałością w tejże i zacnym, nieposzlakowanym charakterem zaskarbił sobie na zawsze pamięć u ziomków. Bodaj takich było jak najwięcej.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gdańsk. — Pan Jan Bonowski, właściciel Nowego Grabowa w Prusach Zachodnich, jak pisze "Gazeta gdańska," miał ciekawą sprawę o polskie imię swej córki. P. Lepschiński, urzędnik stanu i wójt ze Starego Grabowa, w powiecie kościerskim, nie chciał zapisać poprawnie imienia Bronisława przy zgłoszeniu urodzin dziecka p. Bonowskiego, a jednocześnie nałożył na ojca karę. P. Bonowski kary nie zapłacił i protokółu nie podpisał, poczem nastąpiło fantowanie z jednej, a zażalenie z drugiej strony. Landrat wziął urzędnika stanu w obronę, tak samo rząd pierwszej instancyi, dopiero sąd ziemiański uznał to, co na całym świecie wszyscy uznają. Ciekawe jest uzasadnienie uchwały sądu w Kościerzynie: "Nie można przecież żądać od urzędnika, aby malował machinalnie, czego nie rozumie." To jest: urzędnik stanu litery "ł" nie zna. Jego wykształcenie pruskie pozwala mu tylko na znajomość litery "l." Więc nie można przecież od niego wymagać, aby malował kreskę nad "l." Sąd ziemiański wszakże p. Lepschińskiego zmusił, że ową kreskę nad "l" jednakowoż "wymaluje."

SZLĄSK PRUSKI.

— Kamień w Bytomskiem. Braciał nasz kościół znajuduje się przy samej wodzie polskiej, nad Brynicą, która płynie koło cmentarza. Patrzy nań posterunek ruski. Wieś jest polska. Do tejże czysto polskiej wioski zawitała niemczyzna, zawitała owa "uboga" germanizacya, po którą nigdyśmy ani nie pisali ani jej żądali. Chcemy ojców i praojców i pradziadów naśladować, a nie nowej mody, bo tutaj chodzi o wiarę św., o dziatki nasze, które nam ojcom Pan Bóg powierzył, aby go w ojczystym języku chwalić a nie w germańskim. Dał to takie prawo Pan Bóg, a nie może nam go odebrać Niemiec germanizujący. Ojcowie, upraszam was: nie posyłajcie dzieci do ochronki i nie zezwalajcie na przerabianie serduszków polskich dziatek waszych. Niech dzieci pozostaną takiemi, jak ich Bóg powołał do życia dla was a będziecie na stare lata Panu Bogu wdzięcznemi. Jeden z parafian.

Katowice. Na hołdzie popiołu przy hucie "Fanny Franz" znaleziono zwłoki robotnika Ignacego Blokosza, pochodzącego z Wielkiej Dąbrówki pod Bytomiem. Blokosz usnął na hołdzie, a trujące gazy go zabiły.

KORESPONDENCYA.

WESTFIELD, Mass.—W 10 numerze gazety pod nagłówkiem "Na Wrześniaków" znajdą interesowani z Westfield, Mass., sumę $34.50. W tym numerze podajemy listę ofiarodawców.

M. Ostrowski 50c, P. Douginik 25c, J. Douginikowa 10c, W. Makarawicz 25c, K. Pietruszkiewicz 25c, M. Albartowicz 10c, P. Mazurkiewicz 10c, J. Gierwicz 5c, P. Palaryja 10c, J. Palaryja 5c, J. Gesulajtis 10c, K. Adamajtis 10c, J. Zylineki 10c, J. Swisyna 10c, W. Jagilewicz 60c, J. Barnatowiernicz 10c, M. Remblan 10c, G. Patkiewicz 10c, M. Samejkinto 10c, K. Douginikowa 10c, W. Sidosa 25c, J. Dwaszecki 10c, A. Jagielewicz 25c, A. Dulnieski 10c, P. Zaleski 20c, S. Bujniecki 25c, A. Adamowicz $1.00, W. Bujniecki 25c, J. Osiński 50c, A. Wojtkiewicz 25c, J. Kuta 25c, B. Kuczyński 25c, J. Niksa 50c, A. Stacharek 10c, M. Kisel 5c, F. Macisowski 5c, M. Kwerewska 25c, A. Szurski 50c, A. Wajenkis 50c, J. Kosiolinas 25c, W. Anbrulewicz 25c, J. Kwasatojna 10c, K. Mazurkiewicz 20c, A. Mikolonicz 10c, F. Stakwalewicz 20c, J. Katalinas 10c, J. Wolekicz 50c, J. Katalinas 10c, A. Rymanowicz 25c, J. Kuleszna 10c, J. Kuleszna 5c, S. Simanawieruta 10c, A. Kalinute 10c, S. Katalinas 10c, J. Kaszeta 10c, W. Dutkówna 10c, B. Sipitkowski 15c, T. Panka 10c, S. Sachawski 25c, K. Malinowski 25c, W. Luty 25c, J. Luty 25c, J. Zukowski 5c, W. Guszka 25c, F. Katalinos 25c, F. Rażecki 50c, S. Dudzar 10c, A. Remajcis 25c, A. Chętnik 25c, B. Dardzińska 25c, A. Maslawski 10c, T. Maslawski 10c, M. Zinkiewicz 25c, Ł. Grygallinas 50c, J. Kisal 25, I. Malinomski 25c, S. Jagielewicz 50c, M. Mikajlionis 25c, J. Godzina 25c, M. Makowska 10c, J. Nadolski 50c, A. Gedzina 10c, F. Krestijanin 10c, W. Szcubelek 20c, Ł. Puławski 10c, J. Zinkiewicz 20c, M. Wilim 15c, J. Minksztyn 5c, W. Minksztyn 5c, W. Kundrat 25c, P. Kundrat 25c, J. Bukminka 10c, J. Mlinkas 15c, A. Andrucik 30c, S. Puławski 35c, H. Antkoczajtis 25c, J. Jamajtis 25c, J. Mosie 10c, J. Okim 10c, J. Szegda 10c, J. Jerz 10c, J. Ramka 10c, W. Kozioł 20c, T. Cygan 10c, A. Kilbasa 10c, W. Janius 10c, T. Szczurek 10c, P. Mostek 10c, M. Koresner 10c, W. Kilbasa 10c, P, Sadon 5c, T. Hopok 5c, J. Dobosz 5c, W. Sadon 5c, J. Zajhowski 10c, K. Urbanek 25c, T. Wojach 10c, J. Filp 25c, J. Tipsowicz 50c, J. Tipsowicz 10c, W. Czernika 35c, H. Czernika 25c, F. Runkowski 20c, A. Szulc 50c, J. Banrul 25c, A. Gudzomicz 25c, F, Górski 50c, W. Wojciech 25c, A. Kwink 25c, R. Klimar 50c, A. Szawlis 50c, F. Misterka 20c, P. Misterka 25c, B. Gundek 20c, J. Sadwo 10c, J. Staserek 10c, T. Szupieja 25c, J. Marcinkiewicz 10c, W. Sucholski 25c, A. Łobesa 20c, A. Marcinkiewiczz 10c, W. Kuta 50c, P. Staszek 50c, J. Paneros 25c, J. Szewczak 25c, S. Dejkus 50c, M. Kuczyński 50c, K. Podbilski 25c, T. Dąbrowski 25c, T. Truskowski $1.00, J. Szocki 20c.

Razem $34.50

EPIDEMIA SAMOBÓJSTW.

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka astosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Piosnki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych. baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Czternasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Przez wszystkie piekła; Bartek Zwycięzca; O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów; Trzeci maja, Stary sługa, Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, Hania, Nagroda cnoty. Szkice węglem, Jaki pan taki kram, czyli polski "Uncle Sam," Zamek nad Czarnem morzem. Janko muzykant, Żółty generał, Wesele na Prądniku, Bez szczęścia, Bartosz z pod Krakowa czyli dożywocie w letargu. Z głodu się ożenił, Trzy boje, Hrabia parobkiem u kmiecia, Podejrzana osoba, Zochna hrabianka, Panie kochanku, Kochaj bliźniego swego, Ojciec gawęda. Cena $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Żadowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż. Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe. Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sairan, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojseszyk, Zimna dystylacya. Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody. Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowa suknia hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięstwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski. Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie. Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold król cyganów, czyli skrzypce Edelenskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 582 Noble St., Chicago, Ill.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Sauic, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez *Karola Miarkę.*

(Ciąg dalszy).

Marysia.

Kochany czytelniku, kiedy dziś podróżujesz z Oświęcima do Krakowa, i cieszysz się ślicznym krajobrazem, który z lewej i prawej strony zamykają małownicze pagórki, to pewnie spostrzegłeś na wyniosłej górze rozwaliny starego zamku Tęczyńskiego. Nie żałuj godziny czasu a odwiedź gruzy, a w nagrodę zoczysz zachwycający widok na okoliczne góry, doliny i wioski. Zadziwią cię olbrzymie mury, świadczące o dawnej wspaniałości zamku, a stary wojak, który z polecenia szlachetnego właściciela hr. Potockiego strzeże rozwalin we dnie i w nocy, aby niepoczciwe ręce nie kradły kamieni i cegieł i nie pustoszyły historycznej pamiątki, opowie ci różne kroniki o sławie dawnych panów starożytnego grodu.

Dzisiajsze mury, które Jan Tęczyński wystawił i zamek wysokiemi basztami obwarował, pochodzą z wieku XVI. Wtedy na około góry zamkowej był ogród i winnica. Roku 1655 Szwedzi pod dowództwem jenerała Koenigsmarka, syna Karola Gustawa, króla szwedzkiego, oblegli zamek, będący wówczas własnością książąt Lubomirskich.

Nareszcie załoga polska, wyrobiwszy sobie pewne warunki, poddała się. Ale Szwedzi nie dotrzymując kapitulacyi, złupili zamek i pozabijali wiele kobiet i ludzi. Odtąd zamek pustoszał; pożar go doniszczył, a zaniedbany gmach w gruzy się rozpadł. Dotąd ku niebu sterczą murzyska zarosłe zielskiem, sosną, jarzębiną, świadki dawno ubiegłych czasów przepychu i wielkości, pamiątka po rodzinie, z której wyszło wielu walecznych wojaków, poważnych senatorów i mężów uczonych i świątych. Po historycznym ustępie powróćmy do naszej powieści.

W jedynastym wieku cała okolica Tęczyna należała rodzinie państwa Szlacheckich.

Na zamku panuje smutek, z baszty powiewa czarna chorągiew, oznamując trzecią rocznicę zgonu dziedzica Jana Szlacheckiego, który na kijowskiej wojnie życie położył za króla i drogą ojczyznę. W komnacie kirem obitej siedzi smutna wdowa, co chwilę poglądając do okna, czy syn jedynak nie powraca z polowania. Niepokój jej powiększa się z każdą godziną, ponieważ już drugi dzień minął po jego wyjeździe, a ponieważ przybliżał matce, że na dzień rocznicy z pewnością powróci do rodzinnych progów.

— Boże zachowaj dobre moje dziecię od nieszczęścia! — modliła się troskliwa matka. — Cóżbym sobie poczęła bez Jerzego, jedynej pociechy mojej po stracie męża najukochańszego.

Wtem wstąpił stary sługa do komnaty, oznajmując z radością, że panicz powraca.

— Dzięki najpokorniejsze, Najświętsza Panno za opiekę Twoją, — westchnęła matka pocieszona a potem biegła do okna.

—Oj darmo miłościwa pani wygląda oknem, panicz jeszcze daleko na dolinie i ledwie za pół godziny przybędzie. Pewnie się poszczęściło na polowaniu, bo orszak panicza pomału postępuje i ile zoczyć mogłem, wielki ciężar, pewnie mnóstwo zwierzyny przynosi z sobą.

Matka nie opuściła okna, aż ujrzała syna zdrowo powracającego.

—Dla czegóż krokiem jedzie? — pyta się matka. — A cóż to niosą na noszach? — To nie zwierzyna, bo widzę szaty niewiasty. A syn mój zapominając spojrzeć do okna na matkę, jakto zwykle czynił, ciągle przypatruje się złożonej na noszach postaci. Nie można mi dłużej pozostać w pokoju, pójdę mu sama na przeciwko.

Po tych słowach pani spieszy na podwórze, witając syna serdecznemi słowy.

—Matko spojrzyj na anioła! — zawołał syn najczulszym głosem, wskazując ręką na nosze.

Przystąpiwszy bliżej, widzi matka bladą jak śnieg panienkę.

—Droga mateczko, spieszmy z nią do ciepłego pokoju; żyje jeszcze, a pod twoją opieką pewnie się ocuci i ozdrowieje.

—Cóż to za pani?

—Niewiem zkąd pochodzi, znalazłem ją na puszczy w lesie i wybawiłem z pazurów wilków, albo co prawdopodobniej, Aniołowie ją strzegli...

—Więc zanieście ją do mojej sypialni.

—Lecz ostrożnie, albo lepiej ja sam ją zaniosę — rzekł panicz i podniósłszy omdlałą i tuląc ją do serca niósł jak najtroskliwsza matka dziecię chore, do izby matki.

Matka przyniosła lekarstw z spiżarni, tarła jej skronie i ręce, gdy tymczasem syn z złożonemi do modlitwy rękami spoglądał to na omdlałą, to ku obrazowi Matki Boskiej, prosząc ją, aby życie przywróciła nieszczęśliwej dziewicy.

Po używaniu różnych środków wydobył się jęk z piersi omdlałej, powieki się poruszyły a oko jasne jak niebo spoczęło na twarzy młodzieńca, na którego twarzy pokazało się szczęście, rozczulenie i radość.

— Matko Najświętsza — rzekł młodzieniec ukląknąwszy obok łoża — przyjmij mój ślub, że na Twoją cześć wystawię najpiękniejszą kaplicę, jeżeli łaska Twoja uzdrawi mojego anioła.

Na twarz dziewicy wystąpił rumieniec, otworzywszy usta chciała coś powiedzieć, lecz słabość nie pozwoliła; zamknęła oczy i znowu usnęła.

— Mateczko droga, umiera!....

— Nie troszcz się synu, nie umiera, owszem dobry dla niej sen, który ją pewnie posili; lecz powiedz mi, jak przyszedłeś do tej dziewicy?

— Zapóźniliśmy się na polowaniu w Mysłowskich lasach, a ponieważ chciałem wczorajszego dnia powrócić do mateczki, więc w nocy mimo próśb towarzyszy, ruszyłem przez puszczę prostą drogą ku Tęczynu.

— Nagle usłyszałem głos przeraźliwy, jaki konie wydają w największej trwodze. Nic podobnego nie słyszałem, jak w bitwie, kiedy dzida ugodziła śmiertelnie konia bojowego.

— Aby się dowiedzieć, co to znaczy, puściliśmy cwałem konie w tę stronę, zkąd się głos dał słyszeć i spotkaliśmy wilki, które ileśmy przy zawierusze śnieżnej spostrzedz mogli, coś szarego otaczały. Psy nasze rzuciły się na drapieżników, wilki czmychły w las i znaleźliśmy konia osiodłanego i na poły pożartego.

— Jakże tu przyszedł koń? — pytaliśmy się, — a gdzież jeździec? Szukając jakiego śladu, wpadłem do dołu i tu znalazłem niewiastę, okrytą śniegiem.

— Kazałem towarzyszom złożyć ogień, aby ogrzać zziębnięte członki nieznajomej, w której jeszcze życie spostrzegłem.

— Zrobiliśmy nosze, owinąłem omdlałą w moją opończę, a ponieważ nieśliśmy ją całą drogę, dopiero teraz doszliśmy do dworu naszego.

Na zamku w Tęczynie.

— Cóż ci to mój Jerzy? — pytała się pani Szlachecka swojego syna, który w zadumieniu siedział przy oknie.

— Zapomniałeś o koniach i psach, o polowaniu ani nie wspominasz: gdzież się podziała twoja wesołość? Błąkasz się z miejsca na miejsce, a myśli twoje ukrywasz tak głęboko, że rzadko kiedy przemówisz do matki: czy chorujesz?

— Mateczko najdroższa — odpowiada Jerzy całując rękę matki — nie troszcz się o mnie, jestem zdrowy jak ryba w wodzie.

— A przecież coś dolega sercu twemu?

Jerzy zarumienił się jako rak warzony, lecz milczał.

— Jerzy, przed matką ukrywasz tajemnicę?

Zarzut pełen miłości macierzyńskiej rozbroił młodzieńca, który tuląc matkę do serca, tak się odezwał:

— Grzeszyłbym ukrywając tajemnicę przed matką najlepszą: Marysia jest przyczyną mojego nieszczęścia!

— A cóż ci zawiniła?

— Kocham ją nadewszystko, lecz podobno bez wszelkiej nadziei!

— A czy się jej oświadczyłeś?

— Matko droga, czyliżbym to uczynił bez twojej wiedzy!

— Lecz powiedz mi, zkąd to wiesz, że kochasz bez nadziei?

— Marysia unika mojego spojrzenia a w rozmowie ze mną jest bardzo małomówną i ztąd sądzę, że jest obojętna.

— A czyliżby przystało inaczej na dziewicę niewinną i skromną? Mój synu, cieszy mnie twoje otwarte przed matką wyznanie. Miłość twoja nie jest dla mnie tajemnicą, albowiem od pierwszego momentu poznało oko macierzyńskie uczucie serca twojego i cieszyło się, wiedząc, jak miłość twoją nagradza Marysia wzajemnością!

— Mateczko, zkąd to wiesz? — zawołał radośnie Jerzy.

— Miłość cię zaślepia, że tego nie poznałeś, jak podczas długiej choroby tylko o tobie myślała, a nawet we śnie o tobie marzyła i imię twoje wymawiała.

— Wierzę ci mateczko droga — rzekł Jerzy z rozczuleniem, — i dziękuję Matce Najświętszej, że wysłuchała gorące moje prośby. A co przed Bogiem ślubowałem, to powtarzam jeszcze raz przed mateczką moją najukochańszą: Jażeli Marysia będzie moją żoną, będę żył pobożnie i cnotliwie, tak, że się mateczka i aniołowie nad nami radować będą.

— Niech Pan Bóg błogosławi temu przedsięwzięciu, a Najświętsza Panna niech ci uprosi szczęścia, którego ci serce moje życzy. Amen!

— Mateczko droga, przemów z Marysią przynajmniej z daleka, swataj ty za mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWY KANAŁ

Ledwie dokonano wielkiego przedsięwzięcia kolei żelaznej transyberyjskiej, a już wyłania się nowy projekt, niemniej doniosły w rzędzie wielkich dróg światowych. Chodzi mianowicie o połączenie morza Kaspijskiego z Czarnem. Kanał ma się zaczynać pod Astrachaniem nad ujściem Wołgi i ciągnąć się aż pod Taganrog do ujścia Donu do morza Azowskiego. Zużytą ma być przytem elektryczność przez wyzyskanie siły rzek górskich, Kubana i Tereka. Dla kaukazkich kopalń węgla i nafty sprawa to pierwszorzędna, ale łączą się z tym projektem i dalsze, a bardzo dalekie widoki. Handel perski skierowałoby się w takim razie już w zupełności na Rosyę po przez morze Kaspijskie; kupcy ormiańscy ponieśliby dotkliwe straty, bo wyrwanoby im dotychczasowy monopol pośrednictwa handlowego z dalekim Wschodem. Kanał ten zachęciłby też do budowy drugiego, a mianowicie od Kaspiku do jeziora Aralskiego; wykonanie go byłoby już tylko prostą konsekwencyą tamtego. Olbrzymie przestrzenie Azyi zbliżyłyby się do światowych targowisk, rozbudziłoby się w dalekich krainach nowe życie. Istniejąca dziś kolej żelazna środkiem gór Kankańskich (Batum-Tyflis-Baku) i dalsza od wschodniego wybrzeża Kaspiku z Michajłowska przez Kisil-arwat jest już potężnym czynnikiem ekonomicznym; cóż dopiero; gdyby na północ od niej była tania droga wodna, zmierzająca wprost do Rastowskiej gubernii, skąd na Jekaterynosław i Bałtę wiedzie bezpośrednia droga do środkowej Europy. Koszta obliczono na 87 milionów rubli.

PRZEŚLADOWANIE STUDENTÓW POLSKICH W BERLINIE

"Dziennik Berliński" podaje następujące szczegóły, ilustrujące, jak to rząd pruski nawet bez ustaw wyjątkowych zwalczać potrafi "agitacyę polską", zgodnie z zapowiedzią hr. Buelowa.

Pięciu znowu studentów Polaków w Berlinie zawezwano przed sędziego uniwersyteckiego i zagrożono im wydaleniem, jeśliby bywali w Towarzystwie Naukowem. Władza uważa Towarzystwo Naukowe za polityczne i nie dozwala studentom doń należeć, ale uważa zarazem bywanie raz poraz na posiedzeniach za obchodzenie zakazu nienależenia. Prócz zarzutu chodzenia do Tow. Nak., czyniono studentom niektórym także zarzut, że uczęszczali na wiece i zebrania polskie.

Położenie studentów Polaków w Berlinie staje się więc takie, że z rodakami swymi chyba tylko prywatnie łączyć się mogą lub na zabawach, że zaś udział choć tylko bierny w zebraniach, na których omawiają sprawy tutejszej kolonii polskiej, nawet na zebraniach niepolitycznych towarzystw, poczytują im za udział w agitacyach polskich. Mówimy: nawet w zebraniach niepolitycznych towarzystw, bo ostatecznie znamion "politycznego" towarzystwa dopatrzyć się mogą wszędzie. Usiłowanie Polaków, utrzymania towarzystwa swej odrębności narodowej, a więc już samo pielęgnowanie języka ojczystego, jest w stosunku do dążności Prus stworzenia jednolitego i pod względem językowym państwa polityczną tendencyą.

Że już same pochodzenie z polskiej rodziny jest przeszkodą w życiu społecznem w Prusach, tego np. dowodzi też fakt, iż jednemu ze studentów odmówiono stypedyum, ponieważ "jego ojciec jest Polakiem".

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

OGŁOSZENIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 20-go MARCA, 1902.

POLSKA U STÓP CHRYSTUSA.

Za obrazek przedstawiający "Polskę u stóp Chrystusa" skazani zostali znany wydawca dewocyonalii Bendlewicz z Pleszewa i księgarz Wojciechowski z Brodnicy ponownie na miesiąc więzienia. Prokuratorya i sąd dopatrzyli się w obrazku tym zamiaru podburzania do gwałtów przeciwko Niemcom i rządowi.

O wyroku tym i motywach jego nie będziemy się rozpisywali. Potomność i tak dziwić się będzie, że za obrazę takiej treści dwóch Polaków cierpiało w więzieniu.

"Polska u stóp Chrystusa" zagrażać ma bezpieczeństwu rzeszy niemieckiej i Niemców wogóle. Może w tem i racya pewna. Dopóki ot ta biedna, rozdarta Polska szukać będzie pomocy, pokrzepienia i zbawienia u stóp krzyża, dopóki w ten znak zaopatrzona z ufnością spoglądać będzie w przyszłość, dopóty o zupełnem jej pokonaniu, zgnębieniu i pochłonięciu ani mowy być nie może. Ta Polska nie zagraża wprawdzie wprost Niemcom, lecz nie pozwala im cieszyć się w spokoju łatwemi "zdobyczami" z przed stu laty — a zawsze będzie dla nich groźnem widmem przyszłości.

Lecz któż temu winien, że to zatruwa im każdą chwilę, każdą radość? Czyż to oni sami tego nie wywołali, czyż sami i dziś jeszcze nie starają się usilnie o to, aby było wielkie i groźne?

Tak, panowie Niemcy — wyście sami je wytworzyli — sami je zawiesili na horyzoncie waszej przyszłości — wywołała je wasza zachłanność, wasza pogarda dla świętych praw innych narodów. Wasza to wina, że dziś nie możecie spać spokojnie. A groźnego widma tego nie uśmiercicie procesami i karami. Chociażbyście obrazki takie codziennie niszczyli i tępili, nie odzyskacie spokoju. Możecie przecież tępić jedynie ręką ludzką wytworzone wizerunki tegoż widma — samego zaś nie zdołacie usunąć — bo stało się ono wiecznem, silniajszem od rąk ludzkich.

"Polska u stóp Chrystusa"! Jakaż to potęga w tych słowach! Jeśli już sam naród, wierzący w swą żywotność — jest siłą ogromną, to cóż dopiero, gdy się ściśle zespoli z większą jeszcze — bo z niezłomną wiarą w pomoc i sprawiedliwość Bożą; w tego Chrystusa, który zstąpił zbawić uciśnionych, i cierpiących, a który po wszystkie wieki właśnie dla tych cierpiących pozostanie niewyczerpanem źródłem otuchy, nadziei i mocy ducha! Takich skojarzonych dwóch potęg dłoń wasza nie skruszy, lecz bijąc w nie — skruszy się sama.

"Polska u stóp Chrystusa"! Jakież to wspaniałe a wymowne określenie obecnego naszego położenia. Tak jest! Krzywdzeni i gnębieni korzymy się tylko przed krzyżem, przed rozpiętym na nim Zbawicielem. A gdy patrzymy na Jego mękę — jakże chętnie dźwigamy nasz krzyż ciężki, a gdy wsłuchujemy się w Boskie jego słowa, jakież to święte uczucia rodzą się w naszej duszy. Wierzymy, że Ten, który zerwał pęta śmierci i trzeciego dnia zmartwychwstał i nam kiedyś, najniewierniejszym swym synom, wspaniałe zgotuje zmartwychwstanie. A chociaż jak i Boskiemu Synowi wyrywa nam się niekiedy z piersi w nadmiarze bólu skarga: "Panie! Panie! czemuś nas opuścił?" — to jednak zaraz potem i naszą duszę narodową składamy z wiarą w ręce Boga Ojca, a wiara ta tak nas podnosi, tak uszlachetnia, że wraz z Chrystusem wołamy ku wrogom naszym: "Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią."

Taki to owoc naszej wiary — takim jest stan duszy "Polski u stóp Chrystusa"!

I wam się zdaje, że ludzkimi środkami zdołacie nas pokonać, zdołacie zgnębić taką Polskę?

Próżne wasze zabiegi, daremne trudy wasze!

Drobny to epizod w naszem życiu narodowem, to skazanie na zagładę obrazu "Polski u stóp Chrystusa" — ale jakże znamienny!

Usuwajcie te obrazki, uspakajajcie tem waszą obawę. Nic przez to nie osiągniecie! Bo na nieboskłonie waszej przyszłości żyć i drgać będzie zawsze, wiecznie żywa "Polska u stóp Chrystusa"!

UŁATWIENIE PRZESYŁKI PIENIĘDZY.

Bardzo ważny wniosek do prawa czyli "bill" przedłożono kongresowi, mianowicie ułatwienie przesyłki pieniędzy pocztą. Jest to rzecz doniosłej wagi dla wydawców gazet i dla farmerów. Dotychczas przesyłano pieniądze za pomocą przekazu pocztowego (money order), w liście rekomendowanym (registred letter) lub przez ekspres. Rzecz to jest dobra i pieniądze są zabezpieczone, ale zastanowiwszy się nad tem, że nie w każdej miejscowości jest poczta lub ekspres, że trzeba nieraz odbyć spory kawał drogi, stracić na czasie, aby wykupić przekaz pocztowy, list zarekomendować lub pieniądze wysłać ekspresem, to rzecz niedogodna szczególnie dla farmerów.

Aby ułatwić przesyłkę pieniędzy, wymyślono nowy i łatwy sposób przekazów pocztowych (post check). Przekazy te będą drukowane na jeden, dwa, trzy, cztery i pięć dolarów, a w środku będzie miejsce puste do napisania nazwiska osoby, której się pieniądze posyła i do podpisania nazwiska osoby posyłającej pieniądze.

Gdy się ten przekaz wypełni, przylepia się 2 centowy znaczek pocztowy w odpowiednem miejscu i wysyła się go w przeznaczone miejsce w zwyczajnym liście.

Odbiorca otrzymawszy taki przekaz pocztowy, podpisuje go na odwrotnej stronie i zmienia go na pieniądze w każnym banku lub na pozcie. Taki wypłacony (check) przekaz wraca do Departamentu Skarbu w Waschingtonie, a na jego miejsce wygrukowany zostanie nowy blankiet przekazu. Jak powiedzieliśmy będzie to rzecz bardzo dogodna dla ludzi pracujących, którzy nie mają w pobliżu poczty ani ekspresu, a chcą przesłać pewną kwotę pieniędzy bez straty czasu. Przekazy te można będzie nabywać na każdej poczcie i ekspresie a będą one tak dobre jak pieniądze, i można niemi tak płacić jak pieniędzmi, gdy się je podpisze.

Nowy ten sposób przekazów pocztowych został obmyślony przez zdolnych finansistów dla wygody farmerów i ludzi pracujących i został bez żadnego wynadrodzenia podarowany Stanom Zjednoczonym.

Nowy ten "bill" przekazów pocztowych został przedłożony kongresowi przez kongresmana McMillan i senatora Gardner z Michigan. Aby jednakowoż bill ten stał się prawem musi być potwierdzony przez senat i izbę reprezentantów. Dlatego też kongres Stanów Zjednoczonych, zapytuje się obywateli, czy sobie życzą tego nowego ułatwienia w wysyłce pieniędzy. Farmerzy i byznesiści zgadzający się na nowe przekazy pocztowe, raczą powiadomić listownie swych reprezentantów i senatorów w kongresie. Gdy ten nowy system przesyłki pieniędzy za pomocą przekazów pocztowych stanie się prawem, będziemy mieli o jeden więcej sposób bezpiecznego przesyłania pieniędzy według woli, albo w liście rekomendowanym (registred), albo przez money order lub też najnowszym projektowanym sposobem za pomocą czeku pocztowego.

Interesowani niechaj piszą pod adresem: The Post Check Currency Bureau, 825 Vermont ave., Washington, D.C.

(Powyższą odezwę otrzymaliśmy od urzędu pocztowego w Waschingtonie z prośbą o zamieszczenie w gazecie. P.R.)

DZIELNA ODPRAWA.

Dzielną odprawę dał we wtorkowym dzienniku "Chicago American" pan N. L. Piotrowski, prusakowi A. Lichtenheim, który w zeszłym tygodniu w sposób godny tylko nieuka pruskiego zajął głos w kwestyi polskiej.

Pan Piotrowski nie sierdzi się jak owo indywiduum Lichtenheim, ale z powagą rzuca w oczy nikczemnikowi pruskiemu fakty historyczne i odkrywa całą ohydę podłych rządów zaborczych, które rozdrapały Polskę dlatego, że chciała u siebie zaprowadzić równouprawnienie obywateli, co byłoby się stało niechybnie klęską dla tak despotycznych rządów, jakiemi wówczas były ościenne państwa.

Zwracając się do obecnych stosunków pod prusakiem, autor powiada, że zbytecznem byłoby udowadniać, iż rząd pruski niczem się nie różni od moskiewskiego, gdyż konstytucya, którą się szczyci ów rząd jest tylko gołosłownym frazesem, czego dowodem prześladowanie ludności polskiej—o czem zresztą wiedzą już i wróble na dachu.

Panu Piotrowskiemu za rzucenie prawdy w oczy owemu Lichtenheimowi, a względnie nienasyconym i hańbę cywilizacyi przynoszącym prusakom, ślemy słowa uznania.

Brońmy się i zaznajamiajmy naród amerykański, czem byli i są i do czego dążyli i dążą Polacy, gdy jaki zły i nikczemny człowiek, chce nas przedstawić w świetle, które jest fałszem historycznym, przez co tracimi na sławie i imieniu wobec tutejszej opinii publicznej.

UCZCIWY GŁOS.

Tygodnik angielski "The Review" zamieszcza artykuł o prześladowaniu Polaków przez rząd pruski. Artykuł ten napisany w tonie spokojnym, podajemy w streszczeniu:

"Cały naród polski tak w Europie jak i na emigracyi połączył się w ruchu przeciw Prusakom. Zachowanie się rządu pruskiego oburzyło spokojną ludność polską, wobec łamania zaprzysiężonych przyrzeczeń danych narodowi polskiemu przez ten rząd.

"Od lat wielu Prusy starały się w Poznańskiem zakładać i utrzymywać kolonie niemieckie. Atoli Polacy okazali się pracowitszymi i przebieglejszymi w handlu i przemyśle i dlatego też wyparli Niemców i uczynili poznańską prowincyę więcej polską, aniżeli kiedykolwiek nią ona była. Teraz rząd zaczyna germanizować za pomocą szkoły i stara się przemocą narzucić język niemiecki dzieciom polskim, tak w nauce elementarnej jakoteż religii.

"Lud mający tak fizyczną i intelektualną żywotność, jakiej obecnie lud polski składa dowody, powinien być cennym czynnikiem w wielkości jakiegobądź narodu. Wynaleziony być powinien sposób, przez który Prusy mogłyby korzystać z postępu polskiego, i co za tem idzie, powinny go raczej popierać, aniżeli przytłumiać. Jesteśmy zdania, że możnaby w Prusach korzystniejszą prowadzić politykę, aniżeli miażdżyć aspiracye i stawiać zaporę postępowi ludu posiadającemu tyle pięknych przymiotów."

DR. IŁOWIECKI NIE ŻYJE.

Do "Zgody" nadeszła smutna wiadomomość o przedwczesnym zgonie dra Józefa Iłowieckiego, dobrego Polaka, związkowca i jednego z najwykształceńszych i najzdolniejszych ludzi, którzy żyli i pracowali między nami.

W ś. p. doktorze J. Iłowieckim społeczeństwo straciło jednego z dzielnych i pożytecznych pracowników, a Związek N. Pol. jednego z najwybitniejszych swych członków. Mieszkając od dwóch lat w kraju, zmarły godnie reprezentował nas wobec rodaków w Europie, którzy tak mało wiedzą o nas i często mają o nas błędne wyobrażenie.

Strata, którą ponosi rodzina, jest wielką. Lecz o wiele większą jest strata, którą ponosi społeczeństwo, cały naród, sprawa narodowa. Ś. p. Dr. Józef Iłowiecki należał bowiem do tych nielicznych w Polsce ludzi, którzy uważali za swój obowiązek i odczuwali niezwalczoną potrzebę duchową poświęcać znaczną część swoich sił i zdolności narodowi. Nie zasklepiając się w czynnościach swego powołania lekarskiego i nie zamykając się wyłącznie w kółku rodzinnem, zmarły patryota dzielił się z całem społeczeństwem swą pracą i swemi wysokiemi zdolnościami. Przedwczesny zgon jego wytrąca z szeregu bojowników sprawy narodowej jednego z najlepszych szermierzy. Cześć jego pamięci!

STOSUNKI HANDLOWE.

Stosunki handlowe pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Hiszpanią doszły do takich rozmiarów w obecnych czasach, jak nigdy przedtem. Sprawozdania biura statystycznego wykazują, że tak wywóz jak i przywóz towarów w roku 1901 ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii i odwrotnie, prześcignął wszelkie oczekiwania. Nasz przywóz towarów z Hiszpanii w ciągu minionego roku 1901 wynosił $7,040,758, podczas gdy wywieziono do Hiszpanii towarów za sumę $16 785 711.

Porównywując rok 1900 z rokiem 1901, widzimy, że nasz przywóz z Hiszpanii wzrósł z $4 906 475 do $7,040,758, a wywóz ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii powiększył się z $12,887,477 do $16 785 711.

Ten wzrost handlu z Hiszpanią jest interesującym z tego względu, że powiększa się z dniem każdym, podczas gdy handel z innemi krajami europejskiemi zmniejszył się w stosunku do wzrostu handlu z Hiszpanią. W ciągu ostatnich 10 lat wywieziono do Hiszpanii towarów za sumę $110 millionów, a sprowadzono z Hiszpanii w tym samym czasie w okrągłej liczbie towarów za $50 millionów; czyli innemi słowy wywóz towarów do Hiszpanii jest dwa razy większy od przywozu.

Głównemi towarami sprowadzanemi z Hiszpanii do Stanów Zjednoczonych, są owoce, orzechy, wina i korki, gdy tymczasem Hiszpania kupuje u nas bawełnę, liście tytoniu, oleje, deski, lokomotywy, wagony, kukurydzę i pszenicę.

Ogólnie sądzą, że handel z Hiszpanią znacznie się powiększy, gdy na Filipinach zaprowadzony będzie przemysł na sposób amerykański — co nie jest trudnością dla narodu tak przemysłowego i bogatego, jak naród amerykański.

KORESPONDENCYE.

NEW BEDFORD, Mass. — Szanowną Redakcyę upraszam o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach "Gazety Polskiej".

Szanowni Rodacy! W imieniu Wiel. ks. Leona Kwiatkowskiego odzywam się do was przez łamy "Gazety Polskiej". Ważną wiadomość donoszę wam wszystkim o kościele Błażowskim, udając się do was wszystkich Polaków i parafian kościoła Błażowskiego o pomoc i ofiary.

Kościół Błażowski jest wybudowany, cztery lata temu, stoją już mury i filary wspaniałe, ale jeszcze wiele brakuje, zanim będzie zupełnie wykończony. Ofiary składane przez parafian wiele uczyniły, ale potrzeba jeszcze pieniędzy na malowanie kościoła, na nowe ołtarze i organy. Samo malowanie wnętrza kościoła będzie kosztowało 20,000 koron.

Ks. Leon Kwiatkowski pisał z wielką prośbą do mnie, abym prosił i zachęcił wszystkich parafian i Polaków, którzy przebywają w Stanach Zjednoczonych już od kilku lat, a nie mają wiadomości o stanie kościoła Błażowskiego.

Proszę przeto bardzo Szan. parafian i rodaków czytających tę korespondencyę, aby sobie nie myśleli, że to co piszę jest fałszem lub nieprawdą, gdyż w razie potrzeby mogę przedłożyć piśmienne dowody i upoważnienia do zajęcia się tą sprawą. Każdemu z parafian i rodaków, którzy zechcą do mnie napisać, chętnie udzielę objaśnień.

Więc bardzo upraszam Szanownych Rodaków o ofiarę, na jaką stać każdego, czy mało, czy więcej, najdrobniejszy datek będzie wdzięcznie przyjęty. Pan Bóg wam to wszystko wynagrodzi w tem i przyszłem życiu, za wasze dobre i szczere serce. Więc każdy kto może niech składa a będzie to wielką ulgą dla naszych parafian i naszego księdza L. Kwiatkowskiego, który pracuje ile może i chciałby w jak najkrótrzym czasie tę pracę ukończyć. Kto sobie życzy zapisać się do złotej księgi, czyli do Kółka św. Józefa, może złożyć 20 koron jako dobrodziej, a 200 koron jako fundator kościoła Błażowskiego. Którzy będą zapisani do złotej księgi, dopóki kościół będzie istniał, do tego czasu będzie się odprawiać nabożeństwo, co tydzień za wszystkich dobrodziejów i fundatorów. To będzie wielkim pożytkiem dla was i dla wszystkich, którzy złożą jaką ofiarę na kościół w Błażowie. Nie obawiajcie się tego, że może kto z was będzie uboższym przez tę małą ofiarę, którą złożycie na dobry cel. Bardzo wielu naszych parafian znajduje się tutaj w Stanach Zjednoczonych, którzy są dobrymi katolikami i mogą poprzeć ten cel.

Jeżeli w którem mieście jest wielu parafian to proszę, aby się jeden z nich zajął składką, i zapisał imię i nazwisko ofiarodawcy oraz kwotę. Pieniądze zebrane na dokończenie kościoła w Błażowie, proszę wysłać pod adresem: Wiel. ks. Leon Kwiatkowski, Błażowa, Galicya, Europa.

Jeżeli kto będzie sobie życzył widok kościoła Błażowskiego, niech napisze do mnie a ja każdemu wyślę po otrzymaniu listu.

Marek Kustra, Delano st., 33, New Redford, Mass.

WEST PULLMAN, Ill. — Do Szanownej Redakcyi Gazety Polskiej w Chicago Ill. Niżej podpisany mam honor podzielić się z Szan. Polonią wielką radością jaka nas spotkała w West Pullman, Ill.

Otóż rzecz się ma następująco: Wszyscy Polacy zamieszkali w West Pullman, których jest 60 familii postanowili zakupić grunt i postawić kościół oraz szkołę. Otóż i przyszło do tego przy pomocy Boga, i szczerych chęci.

Zakupiliśmy grunt przy 123 ul. i Parnel ave., za sumę $2,500. Z pierwszej kolekty zebrane $600 zapłaciliśmy na rachunek kupna.

Mamy w Bogu nadzieję, iż nasi bracia serdecznie poprą naszą sprawę.

Józef Wolframski.

Do komitetu parafialnego należą: M. Mateczon J. Wolframski, Jan Nowakowski, Józef Nowakowski, A. Siedlecki, F. Malak, A. Janowski, J. Derwiński.

NEWTOWN, L. I.—Szan. Redakcyo! Proszę o umieszczenie tych paru słów w łamach Gazety Polskiej. Tow. Bratniej pomocy św. Wojciecha B. M. w Newton, L. I., miało roczne posiedzenie dn. 2 lutego br., na którem wybrano następujący zarząd:

F. Kaczmarek prezes, J. Szuler wiceprezes, S Furmański sekr. prot., S. Siciński sekr. fin., J. Marchlewski kasyer, J. Łucak marszałek, J. Saidecki p. m., W. Ruszka, J. Szulc opiekunowie kasy, J. Kaczmarek, F. Stachowiak komitet nadzorczy, P. Drzewiecki chorąży, M. Widejka, A. Grabiński, F. Swiatłoski, W. Siciński podchorążowie.

Tow. św. Wojciecha liczy 68 członków, a gotówki posiada przeszło $800. Dnia 6 kwietnia br. będziemy obchodzili dziesięcioletnią rocznicę istnienia naszego Tow.

Przy tej okazyi odbędzie się poświęcenie sztandaru o godz. 3 w kościele a potem zabawa w hall Waschington parku. Komitet dokłada wszelkich starań, aby obchód wypadł jak najlepiej.

Z uszanowaniem
St. Furmański, sekr. prot.

POŻAR KOŚCIOŁA.

Korespondent nasz z Hoytville, Pa., donosi nam pod datą 15 marca, co następuje:

Tutejsi katolicy tak Polacy jak i Irlandczycy są wielce dotknięci klęską, jaka ich spotkała. Dziś bowiem rano o godzinie wpół do 6-ej zgorzał doszczętnie kościół irlandzko katolicki wraz z wszystkiemi aparatami kościelnemi. Wczoraj wieczorem odprawiały się stacye i ogień powstał niezawodnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z trybularzem. Kościół był prawie w zupełności pokryty asekuraayą. Ogień powstał w zakrystyi i rozszerzył się z taką szybkością, że wszelkie wysiłki straży ogniowej okazały się bezskuteczne.

Polacy należący do tej parafii będą mieli wielką nie przyjemność z tego powodu, iż był to kościół irlandzki, a polski kapłan odprawiał wczoraj drogę krzyżową.— Wojciech Sipa, parafianin.

Nasienie pietruszki

utłuczone i zmieszane ze szmalcem, jest dobrym środkiem przeciw robactwu u bydła (wszy). Inny sposób jest następujący: utłuc nasienie pietruszki i zalać gorącą wodą, aby dobrze naciągnęło, a potem zmywać zanieczyszczone miejsca. Bardzo dobrym w tym razie jest także odwar prostego tytoniu. Jednakże przy użyciu wodnistych płynów trzeba wpierw skórę i włosy wymyć ługiem lub wodą mydlaną. Po trzech dniach rzeba lekarstwo powtórzyć.

NIEMCY IDĄ.

Niemcy idą!... Czy słyszycie?
  Jaki gwar ich zdala?
Uzbrojona w złość szatańską
  Przybliża się fala.
Idą — idą w stronę Warty,
  Na polskie zagony,
I trzoiznę niosą srogą,
  Marek swych — miliony!!!

Oj wykupią oi, wykupią,
  Za marek miliony,
Polskiej ziemi znów gdzie zagon.
  Przez zdradę zraniony....
Oj wykupią oi wykupią
  Może dwór bogaty,
Gdzieś u tego co Ojczyznę,
  Sprzeda — dla intraty....
Oj zapłacą, gdzieś zapłacą
  Za serce — za mowę,
Gdzieś takiemu, co kraj sprzeda
  W stawki hazardowe.
I zakupią sobie zdrajców,
  Bo niosą — miliony!
Idą ławą — Niemcy straszni
  Na polskie zagony!!

Ale chata — żadna chata
  Niemca nie obaczy
I nie sprzeda piędzi ziemi
  Polski lud wieśniaczy.
I miliony marek pójdą
  Jak wiosenne lody —
Dużo wrzawy — szumu — huku
  Czarem — żadnej szkody!

Niemcy idą!...... Słychać wrzawę
  Śledźcie dobrze wieści,
Zważcie siły — czy wytrwacie
  Wśród tylu boleści?
Bo nie rolę i nie chaty
  Idą wykupywać,
Ale serca chcą przepłacać
  Serca chcą wyrywać.
Chcą wam zabrać i sumienie
  I wspomnień ostatki
Mowę wydrzeć — i przemienić
  W synów pruskiej matki!

Oj ty ludu — biedny ludu.
  Dziecię ty sieroce,
Czy ty wytrwasz, gdy miliony
  Marek zamigoce?
Gdy ta pruska wielka matka
  Wabi w swe ramiona,
A ta biedna — Polska twoja
  Nieszczęśnie zgnębiona...
Oj ty ludu — śląski ludu
  Czy oprzesz się sile?
Ciebie macierz — polska macierz
  Nie pieściła tyle,
Nie tuliła cię do łona
  Tak jak inne syny...
A ty przecie ją wciąż kochasz
  Ludu nasz jedyny!...

Czy więc wytrwasz w tej miłości?
  Nie strworzą cię gromy?
Gdy znów huczy piorun srogi
  Po nad twemi domy.
Niemcy idą!.... mówią wieści .
  Straszną idą ławą.
Zniemczą Polskę — kupią Polskę
  Marek swych kurzawą.
I nie cofną się przed niczem —
  Cel — środki uświęci....
"Dwujęzyczna" dziś prowincya
  Zaginie w pamięci!

A od Gniezna, od Kruświcy
  Śpiew — jak echo płynie.....

Nie zginęła za Bismarka
  I teraz nie zginie!
Nie sprzedali my tu wiary,
  Ani naszej mowy
Nie wykupi jej i teraz
  Ten smok milionowy...
Niechaj idą! nie nowina....
  Krzyżak nie przestrasza...
Oj! bo silnie hartowana
  Ta pierś — polska nasza....
Oj! przetrwali my już tyle
  Przetrwamy i więcej,
Czasem bywa trochę chłodniej,
  A czasem goręcej.
Był już Głogów i Psie Pole
  Polak — Niemców kosił....
Pod Płowcami i Grunwaldem
  Kto zwycięstwo głosił?
A na rynku — na krakowskim
  Kto hołd Polsce składał?
Oj Krzyżaku — pyszny — dumny
  Bardzoś wtedy biadał!
Ale jeszcze będziesz biadał
  Rozpaczą czarniejszą,
Gdy miliony twoich marek
  Bardzo się umniejszą
A ty z naszej cudnej mowy
  Nie kupisz — ni słowa...
"Dwujęzyczna" ta dzielnica
  Była — jest piastowa.
Niechże sobie Niemcy idą
  Ławą — milionami —
Żyje księstwo — żyje Szląsk nasz
  Bośmy — Polakami!!

Jadwiga z Z. S.

Wiadomości Krajowe.

Burza w Texas.

DALLAS, Tex., 13 marca. Szalała tu w okolicy okropna burza. Deszcz lał jak z cebra. Rzeki wystąpiły i zalały wszystkie doliny. Woda podmyła tory kolejowe i popsuła drogi na farmach. Największe szkody poczynił silny huragan. W miejscowości De Soto cyklon zniszczył doszczętnie trzy domy mieszkalne i dwa składy. W jednym domu zginęła 4-letnia córeczka J. M. Johnsona.

W Queen City w pobliżu Dallas sześć budynków mieszkalnych zostało w kawałki rozerwanych, a blisko dwadzieścia innych zerwanych z fundamentów i znacznie pokaleczonych. Jedna osoba została na miejscu zabita.

W miejscowości Greenville, w pobliżu Houston, Tex., huragan zerwał budynek szkolny i zniszczył go zupełnie. Życia nikt nie stracił bo dzieci były już rozpuszczone. Gdy zamiast na osady huragan uderzył na miasto straty w ludziach i szkody byłyby znacznie większe. Są one i tak ogromne, obliczając je na przeszło $180,000.

Zatonięcie parowca.

VICKSBURG, Miss., 13 marca. — Okropna katastrofa miała miejsce wczoraj rano na rzece Mississippi w miejscowości Ione. Zatonął parowiec Providence, kursujący pomiędzy tutejszem miastem a portem na jeziorze Palmyra. Katastrofa miała miejsce wczoraj rano. Przypuszczają, że przeszło 20 osób zginęło w nurtach rzeki. Wiadomo, że utonęło szesnaście murzynów — pasażerów, dwóch z załogi i trzech znanych kupców.

Parowiec wypłynąwszy na jezioro Palmyra, spotał się z okropnym huraganem. Silny wicher podniósł parowiec z wody i rzucił go powtórnie. Stało się to tak nagle, że nawet załoga nie miała czasu na ratunek. Tylko dziewięć osób ocalało. Pasażerowie znajdowali się we śnie gdy huragan nadleciał. Straty wynoszą kilka set dolarów.

Okrutna kobieta.

BEAUMONT, Tex., 13 marca. — Nareszcie policya wpadła na ślady zbójeckiej bandy od dłuższego czasu popełniającej tajemnicze morderstwa. W ostatnich tygodniach w rzece Neches znaleziono sześć trupów prawie nagich z rozbitemi czaszkami i pożganem ciałem. Policya rozpoczęła energiczne śledztwo i jako podejrzaną aresztowała murzynkę Mattie Bennett, właścicielkę domu rozpusty. Aresztowana w swych zeznaniach przyznała się, że do jej jaskini sprowadzano obcych mężczyzn, tam ich upajano narkotykiem, rabowano nieprzytomnych a jeśli żyli wywożono w inną dzielnicę i zostawiono na ulicy a jeśli umarł to wtedy przywiązywano mu kamień u szyi i ciało topiono w rzece. Aby zagłuszyć jęki ofiar jedna z murzynek grała na fortepianie a druga śpiewała podniesionym głosem. Banda składała się coś z sześciu murzynek — pomagali im mężczyźni. Policya aresztowała kilkanaście osób.

Straszny huragan.

MONTGOMERY, Miss., 13 marca. — Pociąg kolei "Illinois Central" jadący do tutejszej stacyi, wjechał w odległości 4 mil od Brook haven w obszar, na którym cyklon szalał.

Pierwszy podmuch szalonego wichru wyrwał okna pociągu i rozległ się dźwięk okruchów szkła budząc pogrążonych w śnie podróżujących o godzinie wpół do szóstej z rana.

Wystraszeni zobaczyli latające w powietrzu domy i drzewa na przyległej do torów kolejowych przestrzeni. Na taki widok poczęły pasażerki nalegać na zatamowanie pociągu, aby uchodzić z niego przed wrzekomie niechybnem wywróceniem wagonów. Tymczasem pociąg przybył szczęśliwie na miejsce i nikt nie poniósł najmniejszego uszkodzenia. Zdaje się więc, iż wicher zostawił wagony na torach skutkiem łatwego wyrwania z nich okien, zadawalniając się tem ustępstwem jego natarczywości.

W okolicy tutejszej zburzonych zostało wiele domów. Straty poczynione wskutek huraganu są ogromne. Prawdopodobnie 40 osób straciło życie w okolicy nawiedzonej huraganem.

Strajk skończony.

BOSTON, Mass., 14 marca. Dzięki staraniom gubernatora stanu p. Crane, ogromny strajk został ukończony ku ogólnemu zadowoleniu robotników i kompanii. Przeszło 20,000 robotników powróciło do swego zajęcia dziś rano. Trzy kompanie kolejowe: New York, New Haven i Hartford, Ry., zgodziły się na warunki potwierdzone przez komitet biznesistów, a przedłożone przez robotników. Strajk przeciw kompanii Brine Transportation Co., potrwa dalej, bo ją przy układach pominięto. Atoli i ona wkrótce będzie zmuszona przyjąć warunki robotników, bo robotnicy kolejowi nie będą uwzględniali jej pakunków.

W obronie Boerów.

WASHINGTON, 14 marca. Chas. F. Cochran, kongresman stanu Missouri, w ostrych słowach napiętnował stanowisko Stanów Zjednoczonych zajęte w obec wojny w Transwaalu, a ministra Hay'a obwinił o jawne sprzyjanie Anglikom. Utrzymuje on, że minister Hay spokojnie uwzględnia wszelkie nawet niesprawiedliwe czyny Anglików, gdy tymczasem jęk gnębionych Boerów pozostaje stłumiony, pomimo sympatyi narodu. Anglii wolno na zakupywanie i wysyłanie mułów na plac boju a Boerom nie wolno nawet przesłać zapomogi zebranej za pomocą składek.

Wypadek na kolei.

SEDALIA, Mo., 14 marca. W pobliżu osady Fortuna, na kolei żelaznej Missouri Pacific wykoleił się pospieszny pociąg. Wagony ekspresowy i pasażerski stoczyły się do parowu. Dwadzieścia pięć osób zostało pokaleczonych — niektórzy nawet niebezpiecznie. Przyczyną tego wypadku było pęknięcie szyny kolejowej.

Nominacye Polaków.

MILWAUKEE, Wis., 14 marca. — Z wczorajszych konkursów demokratycznych o ile dotąd wiadomo, zwycięzko wyszli z nominacyami na aldermanów i superwizorów dziewięciu Polaków.

Walenty Jesion na aldermana 11 wardy; Józef Jankiewicz na aldermana 12 wardy; Franciszek Bartoszewicz na aldermana 13 wardy; Jan Maciołek, na aldermana 14 wardy; Stanisław Kamińskі na aldermana 14 wardy; Jan Welher, na aldermana 18 wardy; Jan Szymański, na superwizora 12 wardy; Michał Jankowski, na superwizora 14 wardy i Józef Galewski na superwizora 18 wardy.

Piotr Pawiński otrzymał nominacyę na skarbnika miasta.

Polacy Milwauccy jak zawsze tak i teraz powinni udowodnić, że umią iść ręka w rękę, gdy się tego okaże potrzeba.

Dar Carnegiego.

NOWY YORK, 14 marca. Na założenie czterdziestu bibliotek ofiarował wczoraj Carnegie kilka milionów na siódmej dorocznej uczcie bibliotecznego klubu nowoyorskiego w sali stowarzyszenia Aldine. Biblioteki te przeznaczone są przeważnie dla małych miejscowości w różnych częściach kraju i według oświadczenia samego darodawcy milionera nie wie on sam dotąd dokładnie, w których miejscowościach te biblioteki umieszczone będą. Ze względu tylko na ogólną ich liczbę czuł się wielce zadowolonym i nazwał dzień wczorajszy swym dniem bibliotecznym. W rozmowie o wartości rozmaitych dzieł literackich, wyraził się Carnegie na podstawie jego poprzednich pogadanek z najuczeńszymi mężami, że tylko 400 książek jest w literaturze wszystkich razem narodów, godnych nazwy, "nieśmiertelnych."

Zanosi się na strajk.

MILWAUKEE, Wis., 14 marca. Tutejsza unia robotnicza przedłoży w najbliższym czasie swym członkom nowy kontrakt roczny w miarę dojścia do kresu z wiosną kontraktu dawniejszego. Żądanie zawierać będzie skrócenie czasu pracy lub podwyższenie płacy, a może jednego i drugiego. Stary kontrakt modelistów kończy się 1 maja; pracujących w browarach 1 czerwca, a reszty unionistów 15 maja. Zajętych przy budownictwie robotników jest 5000, przy browarach 1600, modelistów 1200, maszynistów 800 i cieśli 500.

Pokradli łyżki.

Z NOWEGO YORKU donoszą, że niemiecki restaurator Rupert Fritz, który urządzał śniadanie dla gości Henryka pruskiego podczas chrztu statku cesarskiego, ogłosił niewypłacalność. Powodem bankructwa Fritza jest fakt, że niemieccy goście widocznie tak byli wzruszeni uroczystą chwilą, że zapomnieli zostawić na stole srebrne łyżki, widelce, noże i solniczki, lecz pozabierali sobie takowe na pamiątkę. Szkoda przez ten oryginalny sposób czczenia prynca pruskiego wyrządzona wynosi tysiące dolarów. Ładne wspomnienie po pryncu!

Pożary.

ST. LOUIS, Mo., 15 marca. W rannych godzinach dnia wczorajszego zgorzały olbrzymie szopy kolei ulicznej w St. Louis na Caston ave. W szopach tych było 70 wagonów kolejowych, które również padły pastwą płomieni. Szkoda oszacowana na $125,000, którą w zupełności pokrywa ubezpieczenie.

MISSOULA, Mont., 15 marca. — Od wczoraj uniwersytet stanowy stoi w płomieniach, ogień, do czasu wysłania depeszy mimo wysiłków miejscowej straży pożarnej, nie został jeszcze ugaszony. Szkoda materyalna duża, obliczają ją na przeszło $100 tysięcy.

PHILADELPHIA, Pa., 15 marca. — Budynek, w którym mieściła się rafinerya "India Refining Co.," gdzie wyrabiano masło z kakao, spalił się w dniu wczorajszym wraz z 100,000 funtów oliwy. Wyrządzona pożarem szkoda przechodzi kwotę $60 tysięcy.

CLEVELAND, O., 15 marca. — W dniu wczorajszym spalił się tu pięciopiętrowy murowany budynek, w którym "Randall Mattress Co." miała swoje magazyny. — Jeden człowiek wyskoczył oknem z trzeciego piętra, przyczem złamał nogę a oprócz tego odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia. Dwóch strażaków odurzonych dymem zaledwie zdołano wyratować z płomieni. Szkoda przechodzi kwotę $50 tysięcy.

Strajki.

BOSTON, 15 marca. — Wyładowywacze okrętów odeszli ponownie od roboty, ponieważ żądają koniecznie, ażeby przyjęto ich wszystkich równocześnie i bez wyjątku. Stan rzeczy faktycznie w niczem się nie zmienił pomimo ogłoszenia końca strajku. Przeciwnie dwie nowe kompanie zaczęły używać wczoraj nieunionistów do ładowania towarów i nie zabrakło im ludzi, gotowych do zajęcia miejsc strajkierów.

ST. LOUIS, Mo., 15 marca. Międzynarodowe stowarzyszenie malarzy, dekoratorów i tapicerów urządziło strajk i każdy członek tego stowarzyszenia zarzucił wczoraj pracę. 1,400 osób jest dzisiaj bez zatrudnienia. Żądają podwyższenia płacy o 60 centów i zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy. Zarabiali dotychczas po $3.00 dziennie. Przedsiębiorcy postanowili na razie ignorować te żądania.

Straszne zawieje śnieżne.

ST. PAUL, Minn., 17 marca. W North Dakota i północnym zachodzie Kanady panują zawieruchy śnieżne, jakich od lat nie pamiętają. Komunikacya kolejowa faktycznie tam jest przerwaną; od godzin 48 nie wyszedł żaden pociąg kolei North Pacific i kolei Great Northern. Zawieje śnieżne są ogromne, ulice i gościńce zawiane są najkompletniej. Winnipeg kompletnie od świata jest odcięte. Niektóre pociągi ugrzęzły w zawiejach, niewiadomo w których miejscach. W Sparta, Wis. i Montevideo, Minn., jako też w Block River Falls, Wis., niepodobna przechodzić przez ulice. Także z Detroit, Mich., donoszą o strasznej zawierusze.

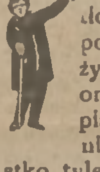
Cyklon.

BIRMINGHAM, Ala., 17 marca. W miejscowości Piper w powiecie Bibb, gdzie znajdują się największe kopalnie, porobił cyklon największe spustoszenia. 40 domów zostało prawie zupełnie zburzonych, a 35 bardzo uszkodzonych. Murzyn Turner stracił przytem życie, a John Allen, jego żona i troje dzieci odnieśli ciężkie uszkodzenia cielesne. Miejscowości Gurnee i Belle Ellen również bardzo ucierpiały. Wszystkie kopalnie wodą zalane i roboty w nich wskutek tego musiały być zaprzestane.

Nie będzie strajku.

FALL RIVER, Mass., 17 marca. — Na konferencyi fabrykantów tkackich, która tu wczoraj się odbyła, uchwalono przystać na żądania robotników i podnieść płacę o 10 procent. Fabrykanci początkowo chcieli podnieść płacę tylko o 6 procent, ale w końcu ulegli żądaniom robotników. Wskutek tego zapowiedziany na poniedziałek strajk nie wybuchł.

SŁOWO PRAWDY.



"Mów tu jak chcesz, tłomacz ludziom, że nie powinni u szwabów i żydów nic kupować, bo oni od nas nic nie kupią, oni nam w niczem nie pomogą, a to wszystko tyle znaczy, jakby kto groch na ścianę rzucał. Na każdem miejscu te szwaby starają się nam szkodzić, gotowi by nas w łyżce wody utopić gdyby mogli, a my pomimo to zostawiamy swe pieniądze u nich — kupujemy u nich, choć mamy interesa swoje. Tak być nie powinno".

Tak mówił pewien mowca polski na mityngu. I słusznie mówił, za co należy mu się uznanie. Nie jest on ale pierwszym, ani ostatnim, który te słowa prawdy śmiało wypowiada.

W każdej niemal gazecie często i gęsto spotykamy się z słowami: "popierajcie swoich". Wszystko to jednakże nie ma posłuchu u naszej ludności.

Gospodynie nasze ciągle narzekają na drożyznę. Narzekania te są niesłuszne, gdyż wszelkie towary można nabyć tanio, jeżeli się tylko wie jak i gdzie. Weźmy np. taką polską spółkę The Marion Supply Co. Spółka ta sprzedaje wszelkie towary tak tanio, jak nie sprzedają ich w żadnym sztorze. Groserye są po bajecznie niskich cenach, towary wszelkiego gatunku nabyć można u tej spółki tak tanio, że człowiekowi wierzyć się nie chce. Aby was przekonać, że to co piszemy jest prawdą napiszcie po katalog, w którym są podane ceny wszelkich towarów. Zarządzcą tej spółki jest Edwin M. Dyniewicz. Adres: The Marion Supply Co., 816 N. Hamlin ave., Chicago, Ill.

EGZEKUCYA I PROCES.
Wspomnienie z roku 1847.

Zamierzony na 21 lutego, 1846 roku wybuch powstania przeciwko Prusom nie udał się. Libelt, Mierosławski, Mielżyński, Berwiński, Wł. Kosiński — a wraz z nimi kilka set innych osób, wtajemniczonych w spisek zajęło miejsce na ławie oskarżonych w Berlinie, aby usłyszeć wyrok śmierci lub dożywotniego więzienia. Kraj stał się widownią ciągłych inkwizycyi, domy prywatne oddane na pastwę ciągłych rewizyi, starcy i dzieci, kobiety i mężowie — jeśli Polacy — tem samem za spiskujących, a zatem za winnych byli uważani.

Przeszedł rok od czasu nieszczęsnego odkrycia spisku, rok ciężki, spędzony w ciągłej trwodze o los ukochanych osób; mało było rodzin, któreby nie były dotknięte pośrednio lub bezpośrednio; jeśli nie na oskarżonych, to na świadków powoływano do Berlina, a świadczyć przeciw tym, których się kocha, jakaż to męka straszna dla serc patryotów!

Lecz choć dłoń żandarmska przerzedziła szeregi patryotów, choć więzienia były pełne, a dobrowolna emigracya z kraju pochłonęła setki pożytecznych krajowi jednostek, nie upadł duch w społeczeństwie, lecz raczej wzmocnił się, nabrał hartu w niedoli. Z kilkuset spiskujących zrobiło się kilkanaście tysięcy, fala budzącego się protestu przeciw gwałtom, popełnianym na Polsce, porywała w wir życia politycznago setki osób bez ich wiedzy i woli.

Gdy mężów nie stało, niewiasty polskie ujęły w dłoń sztandar sprawy narodowej. W iluż to domach polskich ukrywali się wówczas przed okiem policyi i szpiegów emisaryusze organizacyi demokratycznej emigracyjnej! Iluż to ściganym na podobieństwo dzikiego zwierza rozbitkom ocaliła życie tylko przytomność umysłu i bohaterskie poświęcenie kobiet polskich!

A jednak ich słabe siły nie wystarczyły, aby ocalić wszystkich. W styczniu 1847 roku wpadła policya pruska przy pomocy szpiegów na trop jednego z członków centralizacyi wersalskiej, Antoniego Babińskiego. W chwili, gdy miano go aresztować, Babiński miał przy sobie rozmaite ważne papiery, które byłyby skompromitowały niejedną rodzinę, ocaloną przypadkowo z obławy, urządzonej przez policyę po nieudanym wybuchu 1848 roku. Babiński chciał uciekać — lecz żandarm z wydobytym pałaszem biegł za nim i już go miał dosięgnąć. Nieszczęśliwy zbieg odwraca się, staje i woła na prześladowcę swego: "Chyba mnie trupem dostaniesz!" Zandarm nie słucha, tnie Babińskiego przez rękę. Ten, widząc ostateczność, drugą ręką wydobywa nabity pistolet i kładzie żandarma na miejscu trupem. Potem niszczy papiery, a gdy już tylko siebie samego czuł w niebezpieczeństwie, szuka schroniska. Niestety, pościg już jest na tropie emisaryusza. Gdzież się ukryć, pod czyim dachem szukać opieki...

Babiński wpadł w ręce policyi.

Zasądzono go na śmierć. Sąd wojenny, który wtedy był czynny, nie znał pardonu, nie chciał uwzględnić tłomaczenia emigranta, że tylko w obronie własnego życia użył broni.

Skazano Babińskiego na śmierć przez rozstrzelanie...

Dnia 1-go lutego 1847 roku, w piękny, słoneczny, mroźny poranek wyszedł przez miasto pluton żołnierzy, z oficerem na czele. Na jednym z placów publicznych miasta Poznania miała się odbyć egzekucya skazańca. Pomimo wczesnej pory widać było pewien bojaźliwy, niespokojny ruch na ulicach do placu prowadzących.

Rozległa się komenda. Zapanowała śmiertelna cisza. Żołnierze ustawili się w szeregu, oficer wziął białą chustkę do ręki, aby nią dać znać. Skazaniec, ze związanemi w tyle rękoma, stał w obliczu śmierci, spokojny, milczący jak gdyby urągając i wyrokowi sądu wojennego i lufom w pierś jego wycelowanym i całej potędze Europy, co dławiła naród i ojczyznę.

Ciszę przerwał tylko chrzęst odwodzonych kurków. Gdzieś z pobliża odezwało się tłumione łkanie. Z oczów skazańca strzelił błysk. Czuł bezsilność tych, co by go ratować chcieli, a z zaciśniętych nerwowo bladych warg zdawały się wybiegać słowa:

"Przyjdzie i na was piorun z nieba—wy, wy!" — a wzrok jego padł na krzyż, co mu wisiał na piersi. Chciał go do ust przycisnąć, lecz ręce miał spętane. Prosto na krzyż padały jasne promienie słońca, a w tych promieniach ostatnie pożegnanie przesyłał świat skazańcowi, co poledz miał za sprawę.

Oficer zakomendował 'Baczność'!

Żołnierze wzięli na cel pierś ofiary. Biała chustka zadrżała w wyprostowanej do komendy ręce oficera. Słychać było krótki, nerwowy, straszny, nieubłagany głos "Feuer", chustka opuściła się ku ziemi, a z luf wysunęły się jakby iskry, dymek biały, lekki, wązkim paskiem się unosił, grzmot wystrzałów rozległ się po mieście.

Poznań wiedział w tej chwili, że ofiara spełniona.

Do ciała zabitego zbliżyła się jakaś młoda panienka i wzięła z piersi jego skrwawiony krzyż..

Tego dnia pełne były kościoły poznańskie. U Fary, w Tumie, u św. Marcina i w innych kościołach gromadził się lud, uciekając przed ołtarze Pana zastępów, aby ukryć boleść i rozpasz bezsilności. W przepełnionych kościołach słychać było tłumiony płacz. Księża w konfesyonałach udzielali pociechy religijnej, ukojenia każąc szukać u stołu Pańskiego.

Dnia 8-go lutego odbyło się w kościele św. Wojciecha uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieszczęsnej ofiary. Komitet pań poznańskich zajął się przygotowaniem uroczystości. Kazalnica, czarnym kirem okryta, nosiła umieszczony na tablicy napis: Antoni Babiński, członek towarzystwa demokratycznego polskiego w Paryżu, rozstrzelany dnia 1 go lutego 1847 roku.

Naokoło ołtarza klęczały półkolem młode panienki w białych strojach, z jarzącami świecami w dłoniach, a po ukończeniu żałobnego nabożeństwa jedna z nich podniosła w górę krzyż, zdjęty z piersi zabitego, okolony wieńcem z oleandrowych liści.

Poznał lud krzyż okrwawiony — i jak się ozwał po kościele, a gromadka dziewic zaczęła tedy śpiewać — jednę z gorących, nasyconych gorzkiemi łzami pieśni Janusza.

Potem rozdzielono wieniec na pamiątkę i do dzisiejszego dnia w niejednym domu polskim przechowuje się jako relikwia — kawałek zeschłego liścia. Z owych on czasów pochodzi..

Druga msza żałobna, lecz cicha na rozkaz Arcybiskupa, któremu policya już zwróciła uwagę, odbyła się dnia 1-go lutego w kościele św. Marcina.

Dnia 18-go lutego naczelny prezydent rozkazał wytoczyć proces osobom, które miały udział w "demonstracyi". Do śledztwa pociągnięto przeszło 100 osób, ograniczono je wreszcie do pani Izabelli Kurnatowskiej, panny Tekli Dobrzyńskiej i pani Rozalii Klerskiej. Wszystkie inne uczestniczki miały przeciw nim świadczyć. Panienki w wieku od 13-tu do 20 lat za pomocą żandarmów przyprowadzano do sądów. Za odmówienie złożenia świadectwa panna Aniela Jeziorowska została aresztowaną; dziesięć dni trzymano ją w więzieniu. Panienkę czternastoletnią, p. Maryą Trąmpczyńską, kilkakrotnie pod groźbą gwałtu przyprowadzano do sądu. Panna Zakrzewska, p. Grabska, p. E. Zaborowska oraz 14—20 innych, nieznanych nam bliżej z nazwiska, panien, zostały pozbawione prawa przebywania w Poznaniu i w ciągu 24 godzin wydalone.

(K. P.)

JAN KILINSKI.

Jak w bitwie pod Racławicami wystąpił po raz pierwszy na widowni dziejowej lud wiejski, tak w powstaniu warszawskiem w tym samym roku zasłynęli polscy mieszczanie, a szczególnie dzielny Jan Kiliński i rzeźnik Sierakowski.

Kiedy w Krakowie dnia 24 marca 1794 r. Kościuszko ogłosił powstanie i doszła do Warszawy wiadomość o pobiciu Moskali pod Racławicami, wtedy Kiliński zaczął z mieszczaństwem czynić usilne starania, ażeby Warszawa powstała i wypędziła wroga.

Jenerał moskiewski Igelstrom, dowiedziawszy się o spisku, powziął piekielny zamiar, aby ludność polską Warszawy wymordować. W tym celu nakazał, aby w wielką sobotę o jednym czasie odbywały się w kościołach warszawskich rezurekcye, ażeby Moskale mogli się rzucić na lud bezbronny, zamknięty w kościołach. Kiliński jednak, otrzymawszy o tym nakazie wiadomość, wyznaczył dzień wybuchu powstania na wielki czwartek. Na dany znak zabrano się do Moskali. Wojsko polskie i mieszczanie warszawscy walczyli z prawdziwą odwagą i zapałem. Kiliński osadził po domach i wieżach obywateli, umiejących dobrze strzelać, którzy brali głównie na cel oficerów i artylerzystów, a sam od rychłego rana walczył śmiało, gdzie było największe niebezpieczeństwo. Szewców i krawców wysłał do pałacu, gdzie mieszkał Igelstrom, a rzeźników pod Sierakowskim osadził na Nowem Mieście. Ci rzeźnicy wycięli toporami cały batalion moskiewski do nogi. Zacięta walka w Warszawie trwała do piątku południa, aż nie było w mieście ani jednego Moskala. Igelstrom schronił się w ucieczce pod opiekę prusaków, którzy pod ten czas obozowali o 4 mile od Warszawy i przyszli Moskalom na pomoc, ale się wnet cofnęli, gdy przywitano ich kartaczami.

W oswobodzonej Warszawie wybrano tymczasem radę, do której wybrany został i Kiliński, a Kościuszko mianował go w nagrodę za jego czyny pułkownikiem 20 pułku. Po bitwie pod Maciejowicami dostał się Kiliński wraz z Kościuszką i innymi do niewoli i został wtrącony w Petersburgu do więzienia. Uwolniony później, bawił jakiś czas w Wilnie, a wróciwszy do swego rzemiosła przeniósł się do Warszawy, gdzie też przemieszkiwał do śmierci.

Umarł w 59 roku życia dnia 29 stycznia 1819 roku pozostawiając nam swoje "Pamiętniki", pisane w petersburskim więzieniu.

Od tej ory — wiele nieszczęść spadło na nasz naród, ale pamięć Kilińskiego nie zginęła w narodzie i imię dzielnego szewca, ze czcią wspominane, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Co roku w rocznicę jego śmierci, odprawiają się po kościołach w Galicyi, urządzane przez rękodzielników, nabożeństwa żałobne, kilka towarzystw w młodzieży rękodzielniczej nosi jego nazwisko, a lwowskie mieszczaństwo, chcąc upamiętnić stuletnie powstanie w Warszawie pod przewodnictwem Kilińskiego, wzniosło w roku 1894 jego posąg w ogrodzie na wzgórzu stryjskiem, zwanem "Parkiem Kilińskiego".

Pomimo prześladowań i ucisku pod zaborem rosyjskim i tam żyje pamięć Kilińskiego, a z jego imieniem łączy się nadzieja na lepszą przyszłość, którą sobie lud i mieszczaństwo potrafi zdobyć, jeżeli będzie wstępywało w ślady takich szczerych i dzielnych Polaków, jakimi był: Naczelnik w sukmanie Tadeusz Kościuszko i nasz szewc pułkownik, który w swych pamiętnikach powiedział:

"Jedną mam duszę i tę po święcam na obronę mej ojczyzny".

KONFISKATA "WRZEŚNI".

Na wniosek prokuratoryi pruskiej, skonfiskowała izba karna w Poznaniu wydaną w Krakowie przez Koło pań Towarzysta szkoły ludowej, książkę z ilustracyami p. t. "Września", podarek dla polskiej dziatwy, od krakowskiego Koła pań Tow. sz. lud.

W powodach konfiskaty powiedziano, że treść książki pobudza do gwałtów(!) różne klasy ludności, mianowicie prusaków po polsku mówiących, przeciw prusakom niemieckiego pochodzenia. Nadto, zdaniem poznańskiej izby karnej, książka ta obraża nauczycieli wrzesińskich i sędziów trybunału gnieźnieńskiego.

W broszurze tej drzedstawia autorka pani Mieczysława Sleczkowska wyjątkowe położenie dziatwy w Wielkopolsce; przytacza spotkanie księdza polskiego z ubogimi chłopcami, którzy na zapytanie, czy umieją pacierz, recytują najprzód "Vater unser", jak wyuczoną lekcyę, a potem po polsku, na klęczkach, pozdejmowawszy kapelusze odmawiają "Ojcze nasz", pewni, że Pan Bóg tylko polski pacierz polskiego dziecka przyjmie.

Opisuje dalej wypadki majowe, a zestawieniem nieposłuszeństwa dzieci wrzesińskich z nieposłuszeństwem pierwszych chrześcijan względem rozporządzeń cesarzy rzymskich, usuwa wszelką wątpliwość, wskazuje, kiedy i komu wolno być nieposłusznym. W dalszym ciągu opisała autorka proces w Gnieźnie, z przytoczeniem wzruszających prostą i naiwną miłością wiary i mowy ojczystej zeznań obwinionych i najważniejszych ustępów z mów obrońców Wolińskiego i Dziembowskiego, a w końcu skreśliła obraz akcyi narodowej wobec ofiar pruskiego teroryzmu, umieściła list Henryka Sienkiewicza rozprawy o służeniu sprawie ojczystej, wyjaśniła wartość solidarności narodowej i pouczyła o braterstwie rozprószonego wśród wrogów narodu naszego.

ZUPEŁNE ZAUFANIE.

Jest faktem udowodnionym, że człowiek czuje się bardzo zadowolonym, gdy jego usiłowania uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem; gdy każdy dzień przynosi coraz więcej przekonywujących dowodów, iż jego praca wydała jakiś artykuł, który się stał korzystnym dla ludzkości i zyskuje coraz większe zaufanie ludu. Severy Balsam na Płuca jest najlepszym przykładem tego faktu. Używają go z pokolenia na pokolenie te same rodziny, przekładając go nad wszystkie inne, co jest najlepszym dowodem jego zalet.

Fr. Kozak z Sexton, Iowa, powiada: "W załączeniu posyłam panu $1.00 na dwie butelki Severy Balsamu na Płuca. Jest on niedorównanym na wszelkie kaszle, chrypki i choroby kanału oddechowego. Już czwarty raz wyleczył moją matkę, która cierpi co zimę na choroby płuc. Po zużyciu jednej a najwięcej dwóch butelek choroba jej natychmiast ustępuje."

Severy Balsam na Płuca jest niezawodnem lekarstwem na wszelkie następujące choroby: kaszel, zaziębienie, astma, chrypka, bronchitis, pneumonia, influenza, krup, ból gardła, koklusz, duszność, początki suchot i na wszelkie inne choroby piersiowe i płucne. Działa szybko i skutecznie w każdym wypadku. Cena 25c i 50c. Na każdej flaszce i opakowaniu znajduje się podpis fabrykanta, W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Ze szkoły.

Ojciec: Słuchaj, chłopcze, twój nauczyciel skarży się na ciebie. Powiada, że niema gorszego łobuza w szkole.

Synek: Tak? a wczoraj mi mówił że jestem zupełnie taki, jak ojciec.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Idź synu, jedź drogi Gerardzie i czy przez posłuszeństwo dla rozkazów ojca, czy przez wzgląd no dobrą radę przyjaciela, zastosuj się do moich zleceń, a utrzymamy cię na twem urzędowaniu. Będzie to—dodał Noirtier, uśmiechając się — jedyny środek ocalenia mnie po raz drugi, jeżeli szala polityczna wzniesie cię kiedyś w górę, a mnie w dół pogrąży. Bądź zdrów, Gerardzie, jak znowu przyjedziesz do Paryża, stań po prostu u mnie.

Powiedziawszy to, Noirtier wyszedł najspokojniej, z zimną krwią, która go nie opuszczała ani na chwilę, przez cały czas tej tak przykrej rozmowy.

Villefort blady, wzruszony pobiegł do okna, odsunął firankę i ujrzał, jak ojciec spokojny, minął dwóch czy trzech ludzi podejrzanej fizyognomii, w kątach ulic zaczajonych, a postawionych tam niezawodnie, dla przytrzymania człowieka z czarnemi faworytami, w granatowym surducie i w kapeluszu z szerokiem rondem na głowie.

Stał bez oddechu prawie, póki pan Noirtier nie zniknął mu bezpiecznie z oczu, na placu Bussy. Potem rzucił się spiesznie na pozostawione ubranie, ukrył je jak mógł najostrożniej, wziął czapkę podróżną, zawołał służącego, powstrzymał w nim wzrokiem wszelkie zapytania, jakieby mógł i chciał uczynić, obliczył się z rządcą hotelowym, wsiadł do oczekującego powozu i już w Lyonie dowiedział się, że Bonaparte wszedł do Grenobli.

Wśród największego wzburzenia umysłu, które nim przez całą drogę miotało, przybył do Marsylii strwożony jak ten, w którego sercu zagnieździła się już duma i zamajaczyły pierwsze zaszczyty karyery.

ROZDZIAŁ XIII.

Sto dni.

Pan Noirtier był doskonałym prorokiem, rzeczy postępowały tak szybko, jak przepowiedział.

Któż nie zna powrotu z wyspy Elby, powrotu nadzwyczajnego, cudownego, bezprzykładnego w przeszłości, a niepodobnego, zdaje się, do naśladowania w przyszłości.

Ludwik XVIII-ty stawiał słaby nadzwyczaj opór; brak zaufania do ludzi, odjął mu wszelką wiarę w pomyślny zwrot wypadków.

Królestwo, albo raczej monarchia, zaledwie wówczas uorganizowana, drżała jeszcze na słabych podstawach i jedno skinienie cesarza, zwaliło gmach zlepiony z dawnych przesądów i nowych idei.

Wdzięczność królewska nietylko nie mogła być użyteczną Villefortowi, ale nawet jak w tej chwili była dlań niebezpieczną. To też krzyża legi honorowej nie przypiął, chociaż pan de Blacas, stosownie do polecenia, wystosował mu i doręczył patent natychmiast. Napoleon byłby niewątpliwie złożył z urzędowania Villeforta, gdyby nie protekcya pana Noirtier, najpotężniejszego w czasie studniowego panowania, już z powodu niebezpieczeństw przebytych, już z powodu usług wyświadczonych.

Tak więc żyrondysta z 1793 roku, a senator z roku 1806 wspierał tego, który go poprzednio ocalił. Całej swej władzy użył Villefort w czasie na chwilę wskrzeszonego cesarstwa, którego drugi upadek łatwo przewidzieć można było, na utrzymanie tajemnicy, którą Dantes mógł był zdradzić lada chwila.

Prokurator tylko królewski, złożony został z urzędowania, jako podejrzany o neutralizm w sprawie bonapartystowskiej.

Zaledwie na nowo ugruntowała się władza cesarska, to jest zaledwie cesarz wszedł do pałacu Tuileries, tylko co przez Ludwika opuszczonego; zaledwie roztrzeliły się na wszystkie strony liczne i rozmaite rozkazy z owego małego gabineciku, gdzieśmy z przyny Villeforta wprowadzili czytelników naszych, gdzie wszystko jeszcze stało na pół otwarte i na pół użyte, nawet ten stolik orzechowy i tabakierka Ludwika XVIII-go, gdy pomimo ducha urzędników Marsylii, wszczęły się pożary wojny domowej, niedosyć dobrze jeszcze przytłumione na południu.

Niewiele brakowało, aby cała burza odwetu spadła na rojalistów zamkniętych w swoich kryjówkach i aby nie doznawali najokropniejszych publicznych upokorzeń, skoroby który z nich wyjść się na świat odważył.

Naturalnym zwrotem rzeczy, sam właściciel okrętu, o którym wspomnieliśmy, jako o stronniku partyi ludowej, wystąpił teraz na scenę; przyszła i na niego kolej.

Był on obecnie, nie powiemy wszechwładnym, bo pan Morrel posiadał zawiele roztropności i ostrożności, jak każdy, co długą i ciężką na drodze handlowej pracą doszedł do majątku; ale, ponieważ był z serca bonapartystą, lubo z wielkiem umiarkowaniem, wznosił jednakże głos, aby dać poznać swoje usposobienie.

Głos jego, jak łatwo odgadnąć, podniósł się naprzód w sprawie Dantesa.

Villefort pomimo upadku swego pana, pozostał w cichości, małżeństwo odłożył do czasów szczęśliwszych.

Gdyby cesarz utrzymał się na tronie, inne należałoby zawrzeć związki, i ojciec postarałby się o stosowną dla niego partyę. Gdyby przyszła druga jeszcze restauracya i Ludwik XVIII-ty do Francyi powrócił, wpływ państwa de Saint-Meran podwoiłby się i związek u dworu przedstawiałby jeszcze więcej korzyści i świetności.

Podprokurator tedy królewki pozostał tymczasem na swojej posadzie w Marsylii, gdy dnia pewnego, otwierają się drzwi i anonsują mu wizytę pana Morrel.

Kto inny byłby pospieszył na spotkanie bogatego kupca i tym sposobem zdradził słabe swoje położenie.

Villefort atoli był człowiekiem wyższych zdolności, a jeżeli nie posiadał doświadczenia, to posiadał spryt ogromny.

Pan Morrel czekał więc teraz tak samo w przedpokoju, jakby był czekał za czasów restauracyi.

Pan Morrel spodziewał się zastać Villeforta przygnębionego okolicznościami, ujrzał go zaś takim zupełnie, jak przed sześciu tygodniami, to jest: zimnym, stałym i pełnym tej obojętnej grzeczności, która jest najtrudniejszą do pokonania, a oddziela od gminu człowieka wyższego ukształcenia.

Wszedł aż do gabinetu Villeforta, w przekonaniu, że podprokurator zadrży na jego widok, on tymczasem zadrżał ze wzruszenia i pomieszania przed badawczą fizyognomią oczekującą go z łokciem opartym na biurku i brodą na ręku. We drzwiach zatrzymał się.

Willefort zmierzył go wzrokiem, jakby go nie mógł sobie przypomnieć odrazu; wreszcie po chwili wpatrywania się i milczenia, gdy już kupiec okrętowy po kilkakroć przewrócił w ręku kapelusz...

— Czy nie pan Morrel?... zapytał.

— Tak panie — odpowiedział kupiec.

— Proszę bliżej — rzekł następnie urzędnik, dając ręką znak protekcyonalny — jakiejże okoliczności winienem zaszczyt oglądania pana u siebie?

— Czy się pan nie domyślasz tego?... zapytał Morrel.

— Nie, nie przeszkadza to jednak bynajmniej, abym nie chciał usłużyć panu z całą gotowością.

— Przychodzę w interesie, który całkowicie od pana zależy, powiedział Morrel.

— W jakim interesie?...

— Panie — rozpoczął kupiec odzyskując coraz więcej spokojność i pewność siebie, wsparty zresztą myślą, że broni sprawy czystej i sprawiedliwej—przypominasz pan zapewne sobie, że na kilka dni przed otrzymaniem wiadomości o wylądowaniu jego cesarskiej mości, przychodziłem do pana, prosząc o względy dla nieszczęśliwego młodzieńca, marynarza, porucznika mojego statku. — Był on, o ile pan przypominasz sobie, obwiniony o stosunki z wyspą Elbą, stosunki te, o ile w owym czasie były występkiem, o tyle mogą być podstawą i źródłem łaski. Służyłeś pan wtenczas Ludwikowi XVIII-mu i nie szczędziłeś z powołania swego, jako urzędnik, winowajcy, teraz służysz Napoleonowi i winieneś go wspierać, bo to także twój obowiązek. Przychodzę więc dowiedzieć się, co się stało z tym nieszczęśliwym.

Villefort użył wszystkich sił swoich, aby zachować niezmienioną postawę.

— Jak się ten człowiek nazywa? — zapytał.

— Edmund Dantes.

Tą zimną krwią zniweczyłby Villefort każdy strzał przeciwnika, na dwadzieścia pięć kroków dawany, tak jak teraz, gdy słuchał wymawianego nazwiska wyraźnie i całą gębą. Nie zmarszczył tedy brwi, bo tym sposobem — myślał sobie w duchu — nie będą mogli go obwiniać, że uwięził młodzieńca z pobudek osobistych.

Dantes? — powtórzył — Edmund Dantes, powiedziałeś pan?

— Tak.

Villefort dobył jakąś wielką listę z pobocznej szuflady, położył ją na stole i obracając się do kupca, rzekł:

— Czy jesteś pan pewnym, że się nie mylisz?...

Gdyby Morrel bardziej był w tych rzeczach doświadczonym, gdyby był i przezorniejszym, zdziwiłby się, dlaczego podprokurator królewski raczy mu odpowiadać w rzeczach obcych zupełnie jego władzy i powołaniu i zapytałby sam siebie, czemu to pan Villefort nie odsyła go do listy więźniów, znajdującej się u komendantów czy dozorców, lub do właściwych departamentów. Ale Morrel szukał koniecznie śladów bojaźni w Villeforcie, a widział tylko samą uprzejmość i grzeczność. Villefort dobrze obliczył.

O! nie, panie – rzekł Morrel — bynajmniej się nie mylę, znam tego młodzieńca od lat dziesięciu, a od czterech zostaje w służbie na moim statku. Przychodziłem już przed sześciu tygodniami prosić pana o łaskę dla niego; przyjąłeś mnie dość niegrzecznie i odpowiedziałeś mi jakby nierad mojej prośbie. O! panowie rojaliści byli wówczas bardzo surowi dla bonapartystów!

— Mój panie! — odrzekł Villefort, przybierając postawę zimną — byłem wtenczas rojalistą, bom myślał, że Burbonowie nietylko są prawymi, ale nawet najgodniejszymi dziedzicami tronu. Cudowny powrót, na który patrzymy, dowiódł mi, żem był w błędzie. Geniusz Napoleona zwyciężył; monarcha który jest kochanym, jest prawym dziedzicem kraju.

— Brawo! — zawołał Morrel radośnie — cieszę się, gdy pana słyszę tak mówiącego, bo mi to dobrze wróży o losie Dantesa.

— Poczekajże pan — dodał Viliefort, przeglądając jeszcze raz listę — aha... oto jest, to marynarz. Prawda? Miał się żenić z katalonką!... To ten sam, przypominam sobie teraz; występek był wielki...

— Jakto?

— Wiesz pan zapewne, że kiedy wyszedł odemnie, odprowadzony został do więzienia inkwizycyjnego.

— Czy tak?

— Tak, zdałem o tem raport do Paryża, odesłałem znalezione przy nim papiery, bo tak byłem powinien uczynić i w ośm dni po aresztowaniu został uwięziony.

— Jakiem prawem? — zawołał Morrel — cóż oni mogli zrobić z tym biedakiem?

— Dowiedz się pan, może go wytransportowano do Pignerol, do wyspy Św. Małgorzaty, lub gdzieindziej, to jest mówiąc językiem administracyjnym, może został wygnany z kraju, wkrótce jednak zobaczysz go pan z powrotem i wkrótce obejmie dowództwo okrętu.

— Niech wróci kiedy chce, zawsze mu miejsce jego zachowam. Ale czemu dotąd nie powrócił? Jabym myślał, że najważniejszym obowiązkiem cesarskim powinno być oswobodzenie tych, co za rządu poprzedniego cierpieli.

— Nie oskarżaj pan teraźniejszego rządu tak zuchwale, mój panie Morrel — zauważył Villefort — boć musi być we wszystkiem zachowany prawny i konieczny porządek. Rozkaz uwięzienia przyszedł z góry, niechże i rozkaz uwolnienia z góry przyjdzie. Napoleon zaledwie powrócił, zaledwie więc listy umarzające kary przestępcom mogły być rozesłane.

— Ale — zapytał Morrel — czy nie ma środka przyspieszania formalności? Teraz, gdy nasza górą, posiadam wpływy takie, że mógłbym odręcznie uzyskać wyrok uwolnienia.

— Nie było wyroku w tej sprawie.

— Ale są pewnie listy zatwierdzone?

— To może było za Burbonów, ale teraz...

— Tak było wszędzie i zawsze, mój kochany panie Morrel; rządy przychodzą jedne po drugich i wszystkie są do siebie podobne. Machina karna sporządzona za Ludwika XIV, dotąd funkcyonuje, cesarz był zawsze daleko ściślejszym w urządzaniu więzień, niżeli ten wielki monarcha; liczba skazanych, których list ani śladu nie pozostało, niepodobną jest do sprawdzenia.

Pan Morrel ani już wątpił o dobrym skutku.

— A więc, panie Villefort — powiedział — jakąż dałbyś nam pan radę, aby przyspieszyć powrót biednego Dantesa.

— Jednę i jedyną, podaj pan prośbę do ministra sprawiedliwości.

— Ależ panie, czy to my nie wiemy, co znaczy podać prośbę; minister odbiera ich po 200 na dzień, a ledwie cztery odczytuje.

— To prawda! — odpowiedział Villefort — ale prośbę przesłaną odemnie, z moją pieczęcią, i wprost odemnie adresowaną, przeczyta z pewnością.

— Więc pan przyjmiesz na siebie ten kłopot, aby prośba została od niego przesłaną!

— Z największą przyjemnością. Dantes mógł być winnym wówczas, ale dziś jest niewinnym; moim tedy obowiązkiem wrócić mu wolność, jak przedtem obowiązkiem moim było osadzić go w więzieniu.

Villefort uprzedzał tym sposobem niebezpieczeństwo, lubo mało prawdopobne, ale zawsze jednak podobne, to jest śledzwo, któreby go zgubiło bez ratunku.

— Jakże się pisze do ministra?

— Siadaj pan, panie Morrel, tu oto na mojem miejscu, a ja panu podyktuję, nie mamy czasu i tak dosyć jużeśmy go stracili.

— Prawda, biedny chłopak czeka tam, cierpi i może rozpacza.

Villefort zadrżał na wspomnienie, że biedny chłopiec, więzień, złorzeczy mu w milczeniu i ciemności; ale zaszedł za daleko, aby się mógł cofać. Dantes musiał zginąć na szczeblach, po których on do godności postępował.

Villefort podyktował prośbę, której cel był dla niego zrozumiały bez wątpienia; wynosił w niej patryotyzm Dantesa, wychwalał usługi sprawie bonapartystów wyświadczone. Według prośby tej Dantes miał być jednym z najczynniejszych i najdzielniejszych agentów, którzy się do powrotu Napoleona przyczynili.

Widoczną było rzeczą, że na taki dowód minister wymierzyłby natychmiast sprawiedliwość, gdyby sprawiedliwość już wymierzoną nie była. Gdy prośba została napisaną, Villefort odczytał ją głośno.

— Dobrze jest! — rzekł — a zresztą zdaj się pan na mnie.

— Jak prędko zostanie odesłaną?

— Dziś zaraz.

— Z dopiskiem pana?

— Najlepszym byłoby dopiskiem stwierdzić to wszystko, co pan w prośbie wyrażasz.

Villefort usiadł i na boku prośby położył swe poświadczenie.

— Cóż teraz potrzeba zrobić? — zapytał pan Morrel.

— Czekać!... — odpowiedział Villefort — odpowiadam za wszystko.

Zapewnienie to wróciło nadzieję panu Morrel, wyszedł więc od prokuratora królewskiego, zadowolony zupełnie i pospieszył do starego ojca Dantesa z oświadczeniem, iż wkrótce syna zobaczy.

Villefort zamiast odesłać prośbę do Paryża, schował ją troskliwie, bo to coby mogło ocalić Dantesa, sparaliżowałoby przyszłość jego jak najokropniej, gdyby rzeczy i bieg wypadków inny wziął obrót, to jest gdyby jedna jeszcze nastąpiła restauracya.

Dantes pozostał w więzieniu, ukryty w najciemniejszych jego głębiach, nie słyszał więc wcale straszliwej burzy, jaka szalała przy upadku tronu Ludwika XVIII, ani straszliwszej jeszcze przy powtórnem zawaleniu się w gruzy cesarstwa, Villefort zaś wszystko oglądał czujnem okiem, przysłuchiwał się wszystkiemu.

Dwukrotnie jeszcze w czasie tego krótkiego cesarstwa, które „Stu dniami" nazywamy, przychodził Morrel do Villeforta z naleganiem o uwolnienie Dantesa i dwukrotnie zbył go Villefort najuroczystszemi obietnicami, aż nakoniec przyszło Waterloo i Morrel już się nie pokazał u Villeforta.

Kupiec zrobił wszystko co tylko był w stanie zrobić dla młodzieńca, przyjaciela. Nowe próby za drugiej restauracyi byłyby bezużyteczną kompromitacyą.

Ludwik XVIII powrócił na tron, a Villefort, dla którego Marsylia stała się miejscem najprzykrzejszych pamiątek, prosił i otrzymał wakujące miejsce prokuratora królewskiego w Tuluzie. W dwa tygodnie po instalacyi swej na nową posadę, poślubił pannę Renee, której rodzice więcej niż kiedykolwiek zyskali wpływy na dworze.

Takim to sposobem Dantes, w czasie studniowego panowania i potem, został za kratami więzienia zapomniany przez ludzi, a może i przez Boga!

Danglars widząc Napoleona powracającego do Francyi, pojął całą moc ciosu, jakim w Dantesa uderzył. Denuncyacya jego w dobry czas nastąpiła. Jak każdy człowiek z pewnem do występku usposobieniem, jak każda w życiu zwyczajnem miernota, nazwał on dziwny ten zbieg wypadków „wyrokiem Opatrzności".

Ale gdy Napoleon wrócił do Paryża, a głos jego cesarskiej potęgi zabrzmiał na nowo w Europie, Danglars uczuł obawę. Co chwila oczekiwał powrotu Dantesa, który wie o wszystkiem, Dantesa groźnego i gotowego na wszelką zemstę. Prosił więc pana Morrel o uwolnienie go ze służby morskiej i o rekomendacyę do kupca hiszpańskiego, do którego wszedł rzeczywiście jako agent handlowy w końcu Marca, to jest w dziesięć czy dwanaście dni po wejściu Napoleona do Tuileries. Pojechał do Madrytu i więcej już słychać o nim nie było.

Fernand zaś nic nie pojmował. Skoro pozbył się Dantesa, zrobił wszystko czego żądał. Co się potem stanie, o tem nic wiedzieć nie chciał. Myślał tylko o zjednaniu sobie Mercedes, lub o wyemigrowaniu i porwaniu dziewczyny. Kiedy niekiedy wszakże, a były to najposępniejsze chwile jego życia, siedząc na szczycie przylądka Faro, zkąd widać i Marsylię i wioskę katalonów, siedząc smutny i nieruchomy jak ptak drapieżny, wyglądał, czyli nie ujrzy tą lub tamtą drogą powracającego pięknego młodzieńca, powracającego swobodnym krokiem, z głową wzniesioną, niby poseł straszliwej dla niego zemsty.

Wtenczas plany jego pierzchały mu z głowy, gruchotał kulą głowę Dantesa, a potem sam siebie zabijał, mówiąc, że jest niewinny tego zabójstwa.

Tu Fernand sam siebie oszukiwał, człowiek taki jak on nigdyby się nie zabił, bo miał ciągle nadzieję.

Gdy się to działo, rząd cesarski powołał wszystkich żołnierzy urlopowanych, wszystkich co tylko broń nosić zdolni byli i wszystko to wyszło z granic Francyi na grzmiący głos cesarza.

Fernand wyszedł wraz z innymi, opuścił chatę i Mercedes swoją, dręczony smutną i okropną myślą, że może, gdy on wyszedł, rywal powróci i zaślubi ukochaną.

Mercedes widząc tę litość nieszczęściu jej okazywaną, widząc starania, chęci jej uprzedzające, uczuła, co każde serce szlachetne uczuć było powinno za dowody poświęcenia. Kochała zawsze Fernanda jako przyjaciela; uczucie to wzmagało się teraz i wzmacniało się nowem uczuciem — wdzięcznością.

— Mój bracie — rzekła wyprawiając w drogę konskrypcyonistę — mój bracie!... jedyny mój przyjacielu!... chroń się śmierci, nie zostawiaj mnie samej jednej we łzach na tej ziemi, bo sama bym była prawdziwie, jeżelibyś nie wrócił! ..

Wyrazy te w takiej chwili... w chwili pożegnania wyrzeczone, obudziły nadzieję w Fernandzie.

Jeżeli Dantes nie wróci, Mercedes może zostać jego żoną.

Mercedes pozostała sama na tej pustej ziemi, z morzem tylko i z niebem.

Łzami zalana błąkała się jak szalona w koło osady katalonów, to wpatrując się w palącą tarczę słoneczną, to stojąc niema i nieruchoma, niby statua obrócona ku Marsylii. Albo siadała na brzegu morza i słuchała jęków jego, jak jej boleść nieustannych, i zapytywała sama siebie, czyliby nie lepiej było rzucić się jej w te fale i otworzyć sobie otchłań własnym ciężarem i zginąć?.. Poco znosić okrutne męki bez nadziei, że się skończą kiedykolwiek.

Nie zbywało jej na odwadze spełnienia zamiaru, ale religia od samobójstwa odwracała.

Caderousse został równie jak Fernand powołany, ale że miał ośm lat służby więcej niż katalończyk i że był żonaty, zaliczonym został do trzeciej kategoryi i pełnił służbę przy brzegach.

Stary Dantes podtrzymywany nadzieją jedynie, stracił ją zupełnie po upadku cesarstwa.

W pięć miesięcy po utracie syna, oddał ducha na ręku Marcedes o tej prawie godzinie, o której aresztowano Edmunda.

Morrel swoim kosztem wyprawił mu pogrzeb i spłacił małe dłużki w czasie słabości zaciągnięte; było to więcej niż dobrodziejstwem, było nawet wielkim dowodem odwagi.

Południe wrzało, a wspierać na łożu śmierci ojca tego, co był jak Dantes stronnikiem bonapartystów, nazywało się i było występkiem,

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Piotr Nastek rodem z Galicyi, który przed trzema laty przebywał w Allegheny i Pittsburg, Pa., poszukiwany jest przez Szymona Dubiel, box 211 La Salle, Ill. (11—13)

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najszybsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Izydor Herz, Bank Polski, 443 West 18 str., New York. (12—15)

Piotr Lewandowski poszukiwany jest przez swego szwagra w ważnym interesie. Do Ameryki przybył przed 20 laty. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Walenty Machajewski in Neustadt an der Warthe, Pr. Posen, Germany, albo do Redakcyi Gazety Polskiej, 532 Noble st., Chicago. (11—12)

Kto ma grunt kupiony w stanach Wisconsin i Minnesota a nie zamyśla się osiedlić na takowym, może go sprzedać za naszem pośrednictwem, albowiem mamy takich którzy chcą się okupić w dawniej założonych koloniach polskich. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

50 mężczyzn i 28 dziewcząt potrzeba do pracy na farmie i w ogrodzie. Zapłata $14 do $20, życie i mieszkanie. Zgłosić się natychmiast pod adresem: I. Herz, 443 West 18 str., New York. (12—15)

GROSERNIA i skład rzeźniczy razem z domem, obejmującym 6 stancyi, stajnia na konia i wóz, wszystko w dobrym porządku, opłacający się interes, obok polskiego kościoła i szkoły, tanio na sprzedaż. Po informacye pisać należy do K. Gronikowskiego, Leverington ave. & Fleming st., Manayunk, Pa. (10—12)

Karol i Franciszka Zielesińscy rodem z Niepołomic w Galicyi poszukiwani są przez Julię Maranownę. Adresować należy: Grzegórz Pawlak, 4145 Main st. Philadelphia, Pa. (10—12)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 78 West st., New York. (x)

PAPIEROSY. Jeżeli chcecie palić dobre papierosy, możecie dostać dobry tytoń odemnie. Funt rosyjskiego tytoniu na papierosy 80c. Funt tureckiego $1.00. 100 gilz 10c. Maszynka do papierosów 10c. Adres: *J. Herz*, 443 West 18th., New York. (12—15)

Jan Inorski, który w przeszłym roku przebywał w Belt, Mont, poszukiwany jest przez swego brata Mateusza Inorskiego, St. Thomas, N. D.

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — *J. Herz*, agent, 443 West. 18th st., New York. (12—15)

Józef Szadkiewicz, mający przebywać w Carrolsville, Wis., poszukiwany jest przez swych szwagrów Jana i Aleksandra Gołembiewskich, 81 Milburn st, Worcester, Mass.

Tomasz Kic ze wsi Brzuskowoli w Galicyi poszukiwany jest przez swego syna Józefa. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Kic, box 151, Suffield, Conn. (12—16)

Władysław Kowalewski Antoni Rzepejewski, rodem z gub. suwalskiej, z których pierwszy przebywał przed rokiem w Plymouth, Pa, a drugi ma być w Chicago, poszukiwani są przez swego znajomego Bronisława Szypulewskiego, 92 Yantic st., Norwich, Conn

Osoba, panna lub wdowa, w średnich latach, Polka, wykształcona, znajdzie posadę przy pracy biurowej. Pierwszeństwo ma znająca język rosyjski. Zgłosić się po dalszą informacyę do C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave, Chicago.

Konsul austryacki poszukuje następujących: Jędrzeja Switań, Józefa Patyk, Jakóba Korn i Karola Zazarskiego. Oni sami lub kto wie ich miejsce pobytu uprasza się zgłosić do C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Nauczyciel władający biegle językiem angielskim, polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posady. Interesowani raczą pisać do niego pod adresem: Władysław Jankowski w Hołyniu, pow. Kałusz, Galicya.

Józef Borakiewicz rodem z gub. płockiej, wsi i gminy Baranowo, poszukiwany jest przez swego szwagra Stanisława Sobolewskiego, 67 Ludlow st., New York City.

MALARZ pokojowy niedawno przybyły z Warszawy poszukuje zajęcia. Ktoby z rodaków wiedział o odpowiedniem miejscu proszony jest o łaskawe zawiadomienie go pod adresem: F. Falgowski, 813 8th st., Wilmington, Del.

☞ A. Cychorski ma paczkę na ekspresie w Smamokin, Pa.

☞ M. Gracoń ma paczkę na ekspresie w Denver, Colo.

FARMA NA SPRZEDAŻ

w stanie Wisconsin, w powiecie Sates w kolonii Kopernik z żywym i martwym inwentarzem, 55 akrów ziemi. 5 akrów gotowe pod pług z pastwiskiem bardzo dogodnem dla inwentarza, ponieważ rzeka płynie rogiem mego gruntu. Budynki nowe pół mili od stacyi kolejowej i pół mili od polskiego kościoła św. Stanisława; muszę sprzedać z powodu śmierci mej żony. Bliższych informacyi udzieli właściciel Jacob Kutasik, p. o. Lehigh Barron Co., Wis.

Wiadomości Chicagoskie.

— **Były gubernator stanu** Illinois Jan P. Altgeld umarł we środę zeszłego tygodnia. Ciało jego przywieziono specyalnym pociągiem z Joliet, Ill., do Chicago i umieszczono w rezydencyi zmarłego. Chorągiew na ratuszu spuszczono do połowy masztu na znak żałoby.

Umarł rażony paraliżem po mowie wypowiedzianej w obronie walczących Boerów.

W pogrzebie, który się odbył w poniedziałek, brali udział liczni przedstawiciele różnych warstw ludności, różnego wyznania, różnego pochodzenia i różnych poglądów na sprawy społeczne. Począwszy od gubernatora, a skończywszy na zwyczajnym robotniku, wszyscy spieszyli z oddaniem usługi zmarłemu. Nawet William Jennings Bryan znalazł się za trumną, żegnając tego, dzięki któremu otrzymał dwukrotnie nominacyę na prezydenta Stanów Zjedn., ze strony amerykańskiej demokracyi.

Następnie ruszono w pochód, który odbył się podług z góry ułożonego programu. Na cmentarzu czekały na przybycie zwłok nowe tłumy ludu, a nad grobem przemówił znowu William J. Bryan.

— **Szef biura oświetlenia** miasta, Ellicott, zapowiedział, że z powodu redukcyi budżetu jego przez radę gminną, zmuszony będzie zaprowadzić znaczne oszczędności w swym departamencie. Ponieważ oddalenie ludności jest niemożebnem, przeto Ellicott zamierza skasować 150 wielkich świateł łukowych i 1700 mniejszych lamp.

Jeżeli tak dalej rada miasta będzie gospodarowała, to prawdopodobnie wkrótce nie będzie całkiem lamp, będziemy mieli w Chicago jedną sikawkę i dwu policyantów. Piękne stosunki.

— **We czwartek popołudniu** wybuchł pożar w domu na rogu Randolph st. pn. 21—23 i Michigan ave. Gdy pierwsze oddziały straży pokazały się na miejscu, pokazała się potrzeba dania następnych alarmów, ponieważ towary nagromadzone na pięciu piętrach gmachu i stanowiące własność kompanii C. Sidney Shepard Tinware ułatwiały pożarowi szerzenie się. Płomienie wydostawały się już przez dach. Pomimo silnych strumieni wody, wyrzucanej przez liczne sikawki, dopiero po półtorej godziny dołano opanować srożący się żywioł. Skutkiem jakiejś pomyłki upłynął kwadrans, zanim pierwsze oddziały straży zjawiły się na miejscu. Komunikacya na liniach Wabash i Cottage Grove ave., była przez dwie godziny przerwana. Szkoda zrządzona przez pożar wynosi $100,000.

— **W archidyecezyi chicagoskiej** zanosi się na kryzys. Pewni wybitni kapłani i osoby cywilne zażądały od delegata papieskiego przeprowadzenia ścisłego śledztwa spraw archidyecezyalnych. Bisku Muldoon obwinia księży Thos. Hodnetta, Thos Cashmana i innych o wzniecanie niesnasek. Powodem tego wszystkiego było ekskomunikowanie ks. Crowley. Sprawa poruszona została aż w Watykanie.

— **W teatrze Hopkinsa,** odgrywany będzie nowy wodewil niedawno napisany dla amerykańskie sceny. Pomiędzy antraktami będą tańce, gimnastyki, dyalogii obrazy za pomocą elektryczności. Ceny bardzo niskie.

— **Wielka opera pod** kierownictwem Graua rozpocznie swe przedstawienie w Auditorium w tym tygodniu.

"Manru," pierwszy wielki utwór muzyczny naszego kompozytora Ignacego Paderewskiego, przedstawiony zostanie w sobotę wieczorem 5 kwietnia, ze współudziałem Kochańskiej i Bandrowskiego w rolach głównych.

KAŻDY FARMER

powinien się postarać o nasiona buraków cukrowych i spróbować czy się będą udawały na jego gruncie. Z buraków cukrowych wyrabiają cukier i takie buraki można łatwo i za dobrą cenę sprzedać fabrykom wyrabiającym cukier burakowy. Nasiona buraków cukrowych można nabyć za darmo u polskiej spółki The Marion Supply Co. Czytajcie ogłoszenie na stronicy, 4-ej.

W aptece.

— Proszę pana japtykarza za 5 groszy lekarstwa.

— Ale na co?

— A bo ja to wiem?

— Dla kogo?

— Albo ja to wiem? Kazali ze dwora i basta..

— Kiedy nie wiesz co za lekarstwo, to ci lekarstwa dać nie mogę, bo też nie wiem jakie.

— A po co pan się podjął za japtykarza, kiej się pan na japtykarstwie nie zna?

KATALOG KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA

w Księgarni

W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) 7² 11 sk. W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3¼x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 60c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3¼x5) No. 45k. Oprawne ozdobnie w aksamit z wyrobami z metalu i kości z 3ma medalikami, okute z zamkiem i złocone brzegi. Cena $1.50

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3¼x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $2.25

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3¼x5 No. 40 (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $2.40

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen ze złoconymi brzegami. Cena 30c

CHWAŁA BOGU Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. (6s). Oprawne w skitogen z klamerką i okute. Cena 60c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (No. 89.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 70c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾. (No. 45k.) Oprawna ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, okuta, z zamkiem i z trzema medalikami. Cena $1.15

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanemi wyrobami i złoconemi brzegami. Cena $1.20

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (No. 92.) Oprawne biało, w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (No. 40.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała i z klamerką. Cena $1.90

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.90

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2¼x3¾ (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowemi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $2.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format. 2¼x3¾ (No. 49.) Ślicznie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złoconymi brzegami i klamerką. W środku książki na pochewce znajduje się krzyż z perłowej macicy i figurą Pana Jezusa. ślicznie się przedstawia. — Jest to coś nowego. Cena $3.00

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Oprawne w morrokko. . . 50c

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3¼x5 cali, 7² 11 sk. 635 stron., (dawniej $1.00) teraz . . 60c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką . 75c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3¼ x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - $1.00

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3¼x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - $1.25

CICHA ŁZA Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla kobiet) No. 45k, format 3¼x5, 635 stron Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.50

CICHA ŁZA Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) No. 30b Oprawne miękko w cielęcą skórkę, złocone brzegi ze złotymi tytulikami. Cena $1.50

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3¼x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - $2.00

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3¼x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast), oprawne miękko w cielęcą skórkę, wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.85

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (3¼x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $2.25

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3¼x5 cali No. 40 635 stron, (dawniej $4.00) teraz . $2.40

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 19 Marca 1902.

Towar	Cena
MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.80—4.00
Straights	3.60—3.70
Najlepsza wiosenna	4.10—4.20
Twarda patents	3.50—3.70
Miękka	3.20—3.70
Żytnia biała	2.75—2.85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2. twarda	77½
No. 3. twarda	78½
No. 2 czerwona	80—80¾
No. 4 czerwona	79¾
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	77
No. 1. "	78—78
No. 3.	71½
No. 4.	69
ŻYTO (buszel)	
No. 2	58
No. 3	58
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2 żółta	60½
No. 3. żółta	6
No. 3	57—58
No. 3 biała	60¾
No. 4	55—59
No. 2.	59
OWIES (buszel)	
No. 4	74
No. 4 biały	43—45
No. 3	43
No. 3 biały	44—45½
No. 2	44
No. 2 biały	44—45½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.50—14.00
No. 1	13 50
No. 2	11.50—12.00
Niesortowana	19.00—11.00
Iowa	11.50—14.00
Nebraska	11.50—12.00
Miejscowa	7.75—8.50
Wieprzowina (100 funt.)	15.65—15.70
Smalec	9.30—9.32
Żeberka	8.30—8.45
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11—12
Ser twins	10—10¾
Ser brick	11½—12
Masło śmietankowe	26—27
Firsts	24—25
Seconds	17—20
Dairies	24
Jaja, (tuzin)	23
Niesortowane	21
DRÓB (funt)	
Kury	8—9
Indyki	8—14
Kurczęta	9—10½
Kaczki	11—13
Gęsi tuzin	5.00—10.00
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	8—9
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—5.00
Cytryny, (pudło)	2.25—3.00
Pomarańcze (pudło)	2.75—3.50
Banany (Pęk)	1.00—1.50
JARZYNY:	
Kapusta beczka	1.00—1.60
Cebula (buszel)	1.50
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	75—80

BAWEŁNA.

Luty 8.55, Marzec 8.58, Kwiecień 8.52, Maj 8.42, Czerwiec 8.41, Lipiec 8.41, Sierpień 8.25, Wrzesień 7.94, Październik 7.82.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1006 Antecki J	—92 Modelski J
1007 Antecki S	—93 Rowak A
1014 Baryera A	1262 Stomkowsk W
1022 Bogdański M	—96 Uroda P
1023 Borowski F	—98 Werejska A
1080 Budzik S	—97 Wiśniewski J
1083 Holkiewicz A	—98 Wismowski W
—88 Dzewecki M	1302 Wojcik W
1109 Dydzik M	—03 Wasilewski A
—10 Dynel J	—06 Zak J
—11 Iwański J	—07 Zadamowski M
—14 Jakubowski W	—10 Zalewska A
—26 Kaspar J	—12 Zima Z
—33 Kobyleck J	—14 Zmuda F
—35 Kolowski J	—17 Zurek J
—42 Kozub W	—18 Zinziak F
—71 Kuczyński F	—20 Żywicki M

NOWOŚCI MUZYCZNE.

W redakcyi Gazety Polskiej No 532 Noble str. Chicago Ill., można nabyć dwa utwory polskie na fortepian, nowo wydane: B. Zalewski, Znalezione Szczęście. Walc 25c. Oj ten Mazur Czysta Bieda 25c.

Do Sprzedania

bardzo tanio farma 84 akrów w powiecie Adams, Wisconsin, 3½ mili od powiatowego miasta Friendship, gdzie jest polski kościół w polskiej okolicy, 50 akrów pod pługiem, reszta las porosły twardem drzewem. Dom mieszkalny, 2 stajnie i inne budynki. Bez inwentarza. Pług, cultivator, podwójna bryczka. Cena $1450. Wpłacić można połowę a resztę na wypłaty. Zgłosić się do Kantoru Polskiego C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Prócz powyższej farmy, mamy wiele innych, z inwentarzem i bez inwentarza.